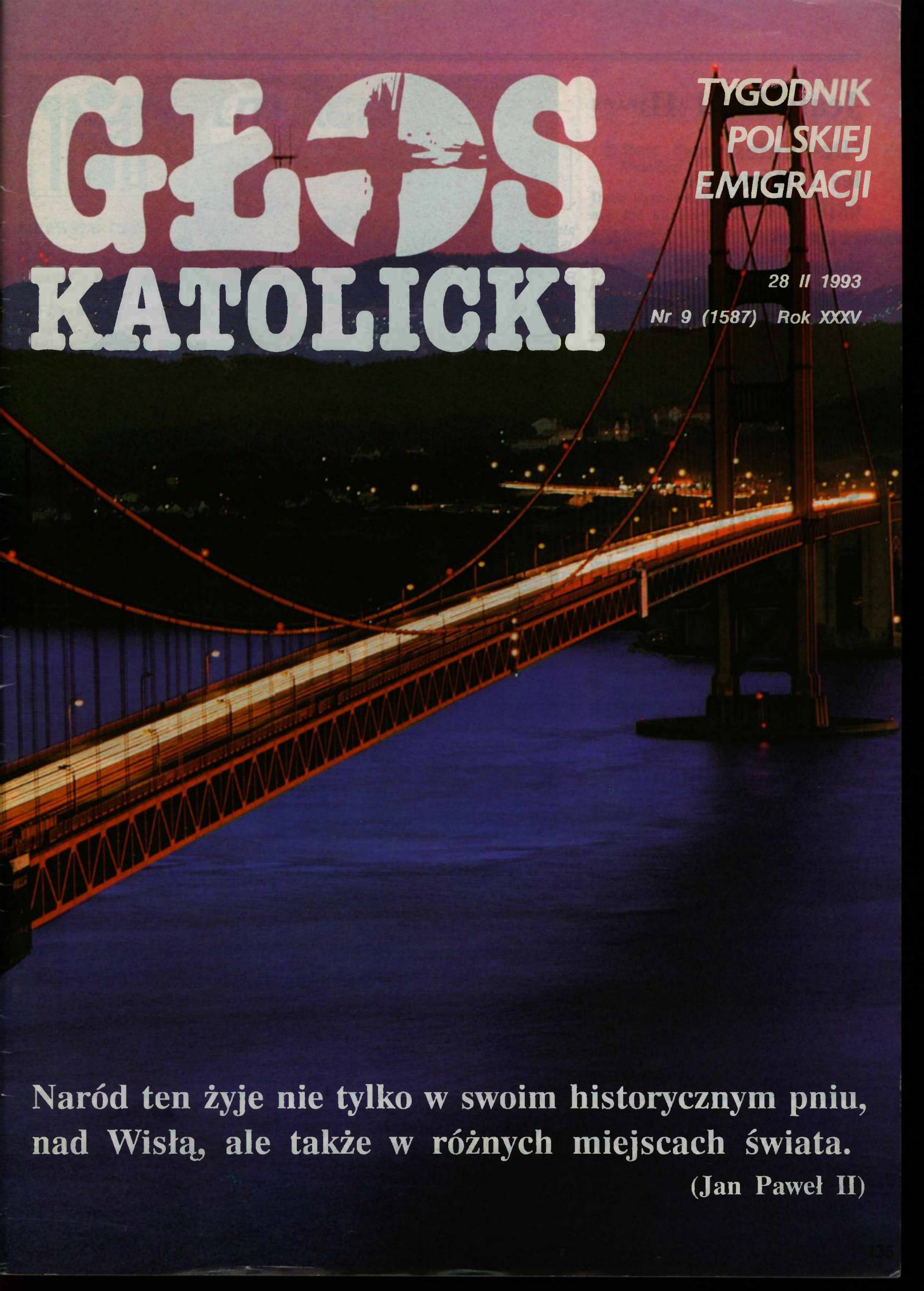




GŁOS KATOLICKI

**TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI**

28 II 1993

Nr 9 (1587) Rok XXXV

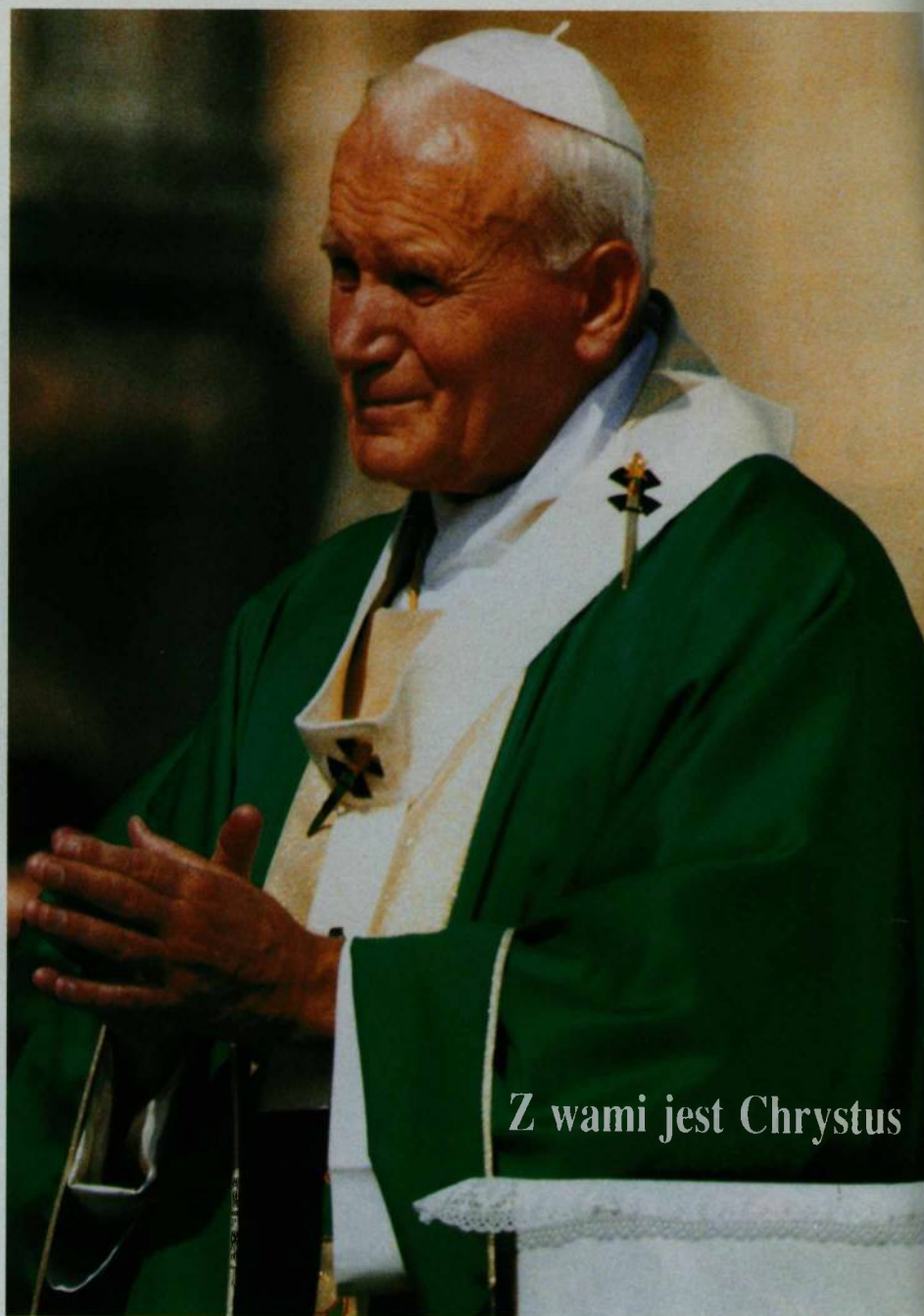
**Naród ten żyje nie tylko w swoim historycznym pniu,
nad Wisłą, ale także w różnych miejscach świata.**

(Jan Paweł II)

Jean Paul II:

"De toutes
les différentes
expériences
retirées
de mon service
je reste toujours
conscient combien
je dois
au patrimoine
de foi,
de culture
et d'histoire
que j'ai hérité
de ma terre natale.
Grâce à
ce patrimoine
je peux m'ouvrir
aux diverses
richesses
des peuples
et des nations
au sein
de la communauté
de l'Eglise
universelle.
Mon propre
patrimoine,
en lui-même,
ne me limite
pas - il m'aide
au contraire
à découvrir
et à comprendre
les autres".

Passage du discours du pape prononcé le 16 octobre 1988 à Rome lors d'une rencontre solennelle à l'occasion du 10e anniversaire du pontificat de Jean Paul II et adressé aux compatriotes.



Z wami jest Chrystus

"Wśród wielu różnorodnych doświadczeń, jakie wypływają z mojej posługi, zawsze jestem świadomy tego, jak wiele zawdzięczam dziedzictwu wiary, kultury i historii mojej rodzinnej ziemi. Dzięki temu dziedzictwu mogę otworzyć się na wielorakie bogactwa ludów i narodów w łonie Kościoła powszechnego. Moje własne dziedzictwo, samo w sobie, nie ogranicza mnie, przeciwnie - pomaga mi odkryć i zrozumieć innych".

Fragment przemówienia, wygłoszonego przez Jana Pawła II dnia 16 października 1988 r. w Rzymie, z okazji uroczystego spotkania z Polakami w dziesięciolecie pontyfikatu.



LITURGIA SŁOWA

1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 2, 7-9; 3, 1-7

Czytanie z Księgi Rodzaju

Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą. A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa mile z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła. A wąż był najbardziej przebiegły ze wszystkich zwierząt polnych, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: "Czy to prawda, że Bóg powiedział: **Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?**" Niewiasta odpowiedziała wężowi: "Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: **Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli.**" Wtedy rzekł wąż do niewiasty: "Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło". Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała

zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią; a on zjadł. A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadszy; splekli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski.

DRUGIE CZYTANIE

Rz 5, 12. 17-19

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

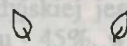
Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrótowała z powodu jego jednego, o ile bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego - Jezusa Chrystusa. A zatem jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.

EWANGELIA

Mt 4, 1-11

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: **Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem.** Lecz On mu odparł: **Napisane jest: "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych".** Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: **Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: "Aniołom swoim rozkaże o Tobie, a na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień".** Odrzekł mu Jezus: **Ale jest napisane także: "Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego".** Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepychy i rzekł do Niego: **Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon.** Na to odrzekł mu Jezus: **Idź precz szatanie! Jest bowiem napisane: "Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz".** Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu.



KUSZENIE I KUSICIEL

Ludzkość od zarania oskarżała Szatana, że jest sprawcą nieszczęść wprowadzonych w jej historię. Bezwzględny, nienawistny, okrutny wrogiem Boga w ludziach. Taka jest prawda o nim! Czasem jednak Zły przybiera postać zatroskanego o ludzki los dobrodzieja. Takim się przedstawił Pierwszym Rodzicom w Raju: niby chciał, obłudnie, obdarzyć ludzi wiedzą zazdrośnie strzeżoną - przewrotności szatańskiej! - przez Boga. On, który przez pychę utracił niebo, rozbudza w ludziach żądzę dorównania Stwórcy, by przez nieposłuszeństwo utracili obietnicę Szczęścia i Nieśmiertelności. Nie przetrwali okresu próby. Uznali w szatanie swego dobroczyńcę, a właściwemu dobrodziejowi odmówili posłuszeństwa... Taka to smutna prawda o człowieku!

W roli zatroskanego przyjaciela Szatan przystępuje i do Syna Bożego, który czterdzielodniowym postem przygotował się na wypełnienie misji Mesjasza: - Przemień te kamienie w chleb, jeśli jesteś Synem Bożym!... Co tam Królestwo, które masz ogłaszać! Co tam religia, która ma wprowadzić ludzi w kręgi Bożej Rodziny! Bądź realistą: cały ten świat przez wieki woła: *Panem et circenses* (chleba i igrzysk)! To wołanie przekształci się kiedyś w różne filozofie materii i odwróci masy ludzkie od Twojej misji, udaremni Twoje poświęcenie, wychowa w

pokoleniach żądzę łatwego chleba - chleba przez innych wypracowanego w krwawym trudzie... Jezus Chrystus tego *wszystkiego nie wiedział*...

Po nieudanym wstępie ponawia kuszenie: - Ludzie nie zechcą Twojej Prawdy! Pobiegną za reklamą, wypełnią place widowisk... Gdybyś tak ze szczytu świątyni na skrzydłach anielskich spłynął w sam środek tłumy, przez trębaczy spędzonego, to byś z miejsca zyskał burzę oklasków i w sławę byś urosł! (...) Przyjdą czasy, że kult sprawności fizycznej, kult sportu wyprze ludzi z Twoich świątyń, zgromadzi ich na stadionach, a reszta się zadowoli folklorem pozbawionym sensu i odartym z ducha... Po cóż Ci się męczyć z prostytutkami, po cóż pchać się na krzyż!?

Głupi szatanie! Sprawa z Chrystusem to nie to, co z człowiekiem. On cię swoją wszechwiedzą na wskroś przenika. Wie, jak i nas uczy, jak sobie dawać radę z twoim podstępny kuszeniem! A oto przypuszcza ostatni atak z niezwykłą zrećznością: - Patrz, te królestwa do mnie należą. Oddam Ci je. Ty będziesz ich właścicielem i Panem, a ja w Twoim imieniu będę sprawował rządy. Tylko upadnij na twarz i w poddańczym pokłonie rzuć swoje Bóstwo pod moje stopy... Taki mały, nic nie znaczący gest!

Dokończenie na str. 7



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 28 stycznia Ojciec Święty przyjął 19 biskupów węgierskich, którzy przybyli z wizytą *ad limina*. W skierowanym do nich przemówieniu Papież zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa zagrażające społeczeństwu po upadku systemu totalitarnego, takie jak rozpad tradycyjnych wartości i kształtowanie się postaw konsumpcyjnych.

■ W tym samym dniu Jan Paweł II spotkał się z delegacją Światowej Ligi Islamskiej z Arabii Saudyjskiej. W swoim wystąpieniu wyraził przekonanie, że wyznawcy różnych religii powinni współdziałać w tworzeniu świata sprawiedliwego i pokojowego.

■ Biblia została przetłumaczona na 2 tysiące języków. Według szacunków holenderskiego stowarzyszenia biblijnego w 1996 roku Pismo Święte będzie przełożone na wszystkie języki i dialekty świata.

■ W 1992 roku wstąpiło do seminariów duchownych w Polsce 7697 alumnów, wyświęcono 1181 księży, zmarło 390 kapłanów. Liczba kapłanów w latach 1981-92: w 1981 było 20 676 księży; a w 1992 było w Polsce 26 349 księży.

■ Kościół wypowiadając swoją miłość do każdego dziecka, od pierwszych chwil jego życia, prosi odpowiedzialnych za stanowienie praw, by nie odstąpili *najmniejszego z najmniejszych*, aby mężnie bronili prawa do życia każdego dziecka przed narodzeniem, bez względu na stan jego zdrowia, okoliczności poczęcia czy sytuację jego rodziców. Głosem ufnej modlitwy ogarnia Kościół serca i sumienia tych, którzy wyposażeni w mandat Narodu stanęli naprzeciwko niewinnego i bezbronnego dziecka, zajmując niekiedy wobec niego postawę odrzucenia, co prowadzi do możliwości zamachu na jego życie i jego bezkarne zabicie.

LE PRIMAT DE POLOGNE

PROTECTEUR DE L'EMIGRATION

Au cours de l'histoire millénaire de la Pologne et de son Eglise, les archevêques métropolitains de Gniezno ont joué un rôle très particulier dans la vie religieuse et morale et, à certaines époques, dans la vie sociale, culturelle, voire même politique du pays. Cette accumulation de responsabilités sur la personne du Primat est un phénomène qui n'a fait que croître dans son histoire et qui est d'ailleurs conditionné par divers facteurs tout à fait spécifiques de l'histoire de l'Eglise et de la Nation Polonaises.

Il convient de citer, ne serai-ce que très sommairement les étapes décisives de ce processus. Déjà à l'époque de Mikołaj Trąba (1412-1422), lors du Concile de Constance (1414-1418) les archevêques de Gniezno ont reçu la dignité de Primat du Royaume - Primas Regni. A son tour, le Primat Jan Łaski (1510-1531) a obtenu du Pape Leon X, la dignité de légat né - legatus natus. Enfin, le Primat A. Komorowski (1749-1759), en 1749 a obtenu du Pape Benoît XIV, la dignité cardinalice. A côté des autres privilèges et dignités ecclésiastiques et publiques, les Primats remplissaient le rôle d'interrex pendant l'interrègne.

Le Primat de Pologne avait notamment un rôle très particulier à jouer pendant les périodes difficiles pour la nation et l'Etat. Ce rôle s'est ainsi manifesté de façon évidente à l'époque du démembrement de la Pologne provoqué par les trois partages successifs, lorsque la Pologne a cessé d'exister comme un Etat souverain et indépendant. Elle a disparu alors de la carte d'Europe pour plus d'un siècle. C'est ainsi que le Primat de Pologne est devenu la figure particulière et spirituelle de l'unité des Polonais vivants sur les terres polonaises et en diaspora. Lorsqu'on ne pouvait plus s'en rapporter à un Etat au sens politique, l'émigration catholique polonaise s'est unie, de plus en plus fortement et clairement à chaque Primat de Pologne. Avec le temps ce phénomène est devenu une tradition de plus en plus affirmée vue la situation géopolitique de la Pologne. C'est lui qui concrétisait l'unité de la Nation Polonaise. Il est devenu le représentant naturel et le symbol de l'Eglise unissant tous les enfants de la Nation Polonaise. Et ce n'est pas uniquement un symbolisme, mais une réalité profonde qui s'est confirmée dans les faits de l'existence nationale. Ceci est

de plus demeuré l'élément majeur de la réalité religieuse et nationale polonaise.

A l'époque du partage, les archevêques de Gniezno, malgré l'opposition des occupants, ont rappelé leur dignité primatiale et leurs prérogatives en matière de besoins spirituels de la Nation. Ces valeurs sont devenues les éléments principaux de la Nation politiquement démembrée et ils ont servi à consolider les terres polonaises partagées. Le Primat M. Dunin, pour avoir pris la défense des principes ecclésiastiques sur la question des mariages mixtes, est resté en prison à Kolobrzeg pendant 9 mois. Cette attitude est typique de cette époque d'affluence germanique. En 1862, son successeur, le Primat L. Przyłuski (1844-1865), à la demande des émigrés polonais d'Angleterre, a envoyé un prêtre polonais à Londres pour y fonder une paroisse qui devait, selon le souhait des fidèles, *dépendre directement du Primat*. Le Cardinal M.H. Ledóchowski (1865-1886), prisonnier pendant le Kulturkampf, à Ostrów Wielkopolski (1874-1876) s'est souvent préoccupé des émigrés polonais. Plus tard, en tant que Préfet de la Congrégation Romaine *De Propaganda Fide*, il a défendu les Polonais dispersés dans le monde entier. Les deux grands Primats, F. Stablewski (1891-1906) et E. Likowski (1914-1915) ont gardé ce même souci de l'Eglise pour les catholiques vivant sur les terres polonaises ou en diaspora. La mort du premier a été suivie d'une longue vacance du pouvoir provoquée par le gouvernement prussien pour des raisons nationales et religieuses.

Après la première guerre mondiale, le Cardinal E. Dalbor (1915- 1926), premier Primat de la Pologne indépendante, a organisé de façon systématique la pastorale des émigrés. Il s'est basé pour cela sur la résolution de la Conférence de l'Episcopat Polonais, en 1921 qui a confié au Primat de Pologne et à ses successeurs la charge pastorale des émigrés. Ceci s'est fait en accord avec le Saint Siège et selon les directives de l'époque sur la pastorale migratoire. Malgré le manque de clercs à cette époque en Pologne, le Cardinal Dalbor a pris soin, dans la mesure de ses possibilités de cette pastorale de ses compatriotes émigrés, se trouvant en dehors des frontières polonaises pour diverses raisons. Le mérite de cette oeuvre revient particulièrement à certaines congrégations religieuses, telles que les

Lazaristes, les Rédemptoristes, les Oblats et les Soeurs de la Charité.

L'oeuvre commencée par le Primat Dalbor a été poursuivie par le Cardinal A. Hlond (1926-1948). Il a pris l'initiative en 1928 de créer la Commission Episcopale pour la Pastorale des Emigrés et le 12 Septembre 1928, il est devenu le Protecteur de l'Association pour la Protection Polonaise des Compatriotes à l'Etranger. Le Saint Siège, sous le Pontificat de Pie XI, le 26 Mai 1931 a confié au Primat de Pologne, la protection de l'émigration polonaise comme il l'avait déjà fait pour le Cardinal Schulte et pour Mgr Berning.

Les visites pastorales répondant aux invitations des évêchés particuliers et des missions polonaises (par exemple en France, au Brésil, en Argentine, en Roumanie) témoignent d'un intérêt très particuliers pour les compatriotes dispersés. Son exil pendant la deuxième guerre mondiale a permis au Primat d'éprouver ce que signifie l'éloignement de la Patrie, de la terre natale, de ses proches et de l'Eglise dont il était le Pasteur, par la volonté du Christ. La fondation, le 22 Août 1932, de la Société du Christ pour l'Emigration, actuellement: Société du Christ pour les Emigrés Polonais, a été particulièrement providentielle. A la suite de ces expériences tellement fructueuses, le Cardinal Hlond, après la deuxième guerre mondiale, a développé son action en faveur de l'émigration Polonaise qui s'est dotée de nouveaux apports tant au niveau du nombre qu'à celui de la répartition géographique et la motivation du choix de l'émigré.

Le successeur du Cardinal Hlond fut le Cardinal Primat Wyszyński (1948-1981). Mais vu l'isolement de la Pologne, c'est l'archevêque J. F. Gawlina qui s'est réellement occupé de la fonction de Protecteur de l'Emigration Polonaise. C'est lui qui, en tant que Vicaire aux Armées, a pris soin des soldats démilitarisés et de la pastorale polonaise à l'étranger. Cela n'a pas empêché les Primats Hlond et Wyszyński, le 20 Octobre 1964, le Protectorat pastoral de l'émigration polonaise. Le Primat Wyszyński a pris très à coeur cette fonction, en nommant notamment Mgr Rubin, son délégué pour la Pastorale de l'Emigration Polonaise, aidé pour cela par Mgr Wesoły, qui lui a succédé après son départ pour le Synode des Evêques.

De cette manière, la pastorale migratoire, tout en gardant une structure propre, s'est par la suite inspirée de plus en plus de la Pastorale de l'Eglise en Pologne. Celle-ci s'oriente selon des programmes annuels, comme la Préparation du Millénaire de l'Eglise en Pologne et le 600^{ème}

anniversaire de l'image de Notre Dame à Częstochowa. Ainsi, les missions catholiques polonaises et les autres centres de coordination pastoraux se sont développés et sont devenus réellement importants. Les missions sont toujours restées sous la protection du Primat et dépendante de lui, car c'est à lui qu'a été confiée la présidence de la Commission Episcopale de la Pastorale des Emigrés qui le soutient dans sa tâche.

Depuis 1981, en tant que Primat, le Cardinal Glemp a gardé le rythme de travail instauré par ses deux prédécesseurs. Il remplit actuellement le rôle de protecteur de l'émigration polonaise dispersée dans le monde, sous la forme d'une pastorale conduite par son délégué Mgr Wesoły, résidant à Rome. Cette préoccupation ainsi comprise, renforce la principe conciliaire de la responsabilité des évêques pour toutes les Eglises et les recommandations du Saint Siège exprimées dans le document *Pastoralis Migratorum Cura*.

Ces dernières années, l'émigration polonaise a pris de l'ampleur, sa structure générale et son profil ont changé. Des éléments de désunion sont apparus et pour cette raison un besoin pressant d'unification est nécessaire. Pour beaucoup d'émigrés répartis sur les divers continents, l'Archevêque de Giezno, qui est en même temps le Primat de Pologne, est le représentant de l'Eglise et de la Nation. Le Cardinal Glemp s'en est lui-même rendu compte lors de ses visites au Brésil, en Argentine, en Allemagne Fédérale, à Berlin Est, en Espagne, en Autriche, en Hongrie, aux Etats Unis, en Italie et dans les anciens pays de l'URSS. Cette expérience très riche à base de contacts directs et personnels, permet un plus juste aperçu des motivations et des besoins pastoraux des compatriotes dispersés.

Le Primat de Pologne, le Cardinal Joseph Glemp, comme son prédécesseur, le Cardinal Wyszyński, est à la fois le Président de la Commission Episcopale pour la Pastorale de l'Emigration Polonaise et le Protecteur de cette Emigration. Tous les centres de coordination et les autres structures de service de l'Eglise en faveur des émigrés polonais dépendent de lui. Evidemment la satisfaction de tous les besoins signalés est très difficile et ceci pour diverses raisons, souvent indépendantes de sa volonté. L'Eglise de Pologne, en la personne de chaque Primat se sent responsable de ses enfants, quel que soit le lieu où ils se trouvent.

ks. Andrzej F. DZIUBA

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Kościół zwraca się do tych, którzy z racji pełnienia zaszczytnej służby parlamentarnej korzystają z przywileju nietykalności osobistej, aby tym mocniej uznali fundamentalne prawo do życia każdego człowieka od chwili poczęcia. Pomiędzy życiem a śmiercią nie ma kompromisu. Jest tylko jedna droga godna ustawodawcy: bronić życia i bronić prawa do życia każdego człowieka bez żadnych wyłączeń. Każde bowiem wyłączenie, czy to z racji stanu zdrowia, czy okoliczności poczęcia, jest wyrazem przemocy, której prawo i państwo prawa winno postawić nieprzekraczalną barierę. W tej trudnej godzinie, gdy sumienia ludzkie stanęły na rozdrożu, Kościół dzieli swoją miłość i troskę z tymi, którzy nie odstępują człowieka od pierwszych chwil jego życia. Wszyscy spotykamy na swojej drodze samego Chrystusa wypowiadającego pełne nadziei słowa: *Ufajcie, Jam zwyciężył świat. (Oświadczenie Biura Prasowego Episkopatu Polski).*

■ Statystyczne dane UNESCO dotyczące analfabetyzmu w 21 państwach Ligi Arabskiej, przynoszą wprost zaskakujące dane. Niemalże co drugi Arab jest analfabetą - na 230 mln populacji arabskiej 100 mln nie potrafi ani czytać, ani pisać. Przykładowo, w Arabii Saudyjskiej jest 48% analfabetów, w Iraku - 45%, w Libii i Egipcie - ok. 50%, a w takich krajach jak Mauretania i Sudan - zaledwie jedna osoba na pięć zdolna jest posługiwać się piśmem. Jeden z pisarzy arabskich, Hassan Assabe, wypowiadając się na temat kryzysu edukacyjnego w krajach arabskich stwierdza, że największym problemem nie jest 100 mln analfabetów, ale pozostałe 100 mln, które ogranicza się jedynie do czytania Koranu, podczas gdy nie przejawia zainteresowania ani teraźniejszością, ani tym, co ma nadejść.



ZASADNICZE DOKUMENTY KOŚCIOŁA DOTYCZĄCE OPIEKI DUSZPASTERSKIEJ NAD MIGRANTAMI

Kościół w wypełnianiu swojej zbawczej misji pragnie ogarnąć całą ludzkość. Ogarnia swą troską pasterską również ludzi w drodze - emigrantów. Wyrazem tej troski są rozliczne dokumenty Stolicy Apostolskiej dotyczące opieki, zwłaszcza duszpasterskiej nad emigrantami. Na szczególną uwagę zasługują dokumenty dotyczące tej sprawy, które ukazały się na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat.

Pierwszym z nich i bardzo zasadniczym jest Konstytucja Apostolska papieża Piusa XII: *EXSUL FAMILIA* (WYCHODZCA RODZINA)

Ogłoszona 1 sierpnia 1952 roku, która wzbudziła wielkie zainteresowanie zarówno duszpasterzy emigrantów, wydających się z różnych narodowości, jak również biskupów, zwłaszcza tych diecezji, które były związane ze zjawiskiem emigracji czy migracji.

Duszpasterze emigrantów i biskupi diecezji, z których wyemigrowała często znaczna część ludności, powitali ten dokument Stolicy Apostolskiej z wielkim entuzjazmem i radością, bo jak wielu z nich stwierdziło, był on **Wielką Kartą Emigrantów**: bronił bowiem praw emigrantów i zabezpieczał im prawo do stałej opieki duszpasterskiej, a tym samym zapewniał możliwość zachowania ich tożsamości narodowościowej i religijnej.

Diametralnie inne stanowisko wobec Konstytucji *Exsul Familia* zajęła znaczna część biskupów w krajach imigracyjnych. W Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australii Konstytucję tę zbyt milczeniem, bo miała charakter zbyt *uropejski*, to znaczy, brała pod uwagę emigrantów pochodzących przede wszystkim z Europy, a za mało uwzględniała sytuację krajów imigracyjnych. Chodziło o to, by nie dopuścić do powstania w tych krajach ponaddiecezjalnych struktur specjalnego duszpasterstwa emigracyjnego.

Oceniając obiektywnie Konstytucję Apostolską *Exsul Familia* trzeba stwierdzić, że jest ona faktycznie **Wielką Kartą**

Emigrantów. Pierwsza bowiem, bardzo obszerna część dokumentu zawiera historię ustosunkowania się Kościoła do ludzi przemieszczających się czy siłą przemieszczonych poza terytorium, na którym dotychczas żyli. Papież Pius XII wychodząc od obrazu Świętej Rodziny Wychodźczej, ukazuje jak Kościół w ciągu wieków starał się otaczać opieką migrantów. W starożytności chrześcijańskiej i w dobie średniowiecza byli nimi przede wszystkim niewolnicy i pielgrzymi. Pasterską troskę o nich potwierdza Kościół w przypomnieniu IV Soboru Laterańskiego (1215) skierowanym do biskupów:

Ponieważ w wielu stronach tego samego kraju czy diecezji znajdują się nieraz ludzie, którzy mówią różnymi językami, wyznają tę samą wiarę w innych obrządkach i zachowują odmienne obyczaje, wyraźnie polecamy, by biskupi tych krajów czy diecezji postarali się o odpowiednich kapłanów, którzy by sprawowali funkcje liturgiczne, udzielali sakramentów świętych i nauczali tych ludzi słowem i przykładem, stosując się do ich obrządku i języka. Rys historyczny kończy Pius XII na ukazaniu opieki Kościoła nad emigrantami w czasach nowożytnych i sobie współczesnych.

W czasach sobie współczesnych widzi papież potrzebę wzmocnienia opieki tej strony Kościoła, zwłaszcza opieki duszpasterskiej. Dlatego drugą część Konstytucji Apostolskiej *Exsul Familia* poświęca kodyfikacji przepisów prawnych odnoszących się do duszpasterstwa emigrantów i ludzi morza.

Duszpasterstwo to powierza całkowicie kompetencji Kongregacji Konsystorialnej (dzisiejszej Kongregacji Biskupów), tworzy i określa kanoniczne kompetencje watykańskiego Delegata ds. Emigracji, Dyrektorów (w naszym pojęciu rektorów misji katolickich) Misjonarzy Emigrantów i Kapłanów Okrętowych, oraz zadania biskupów ordynariuszy wobec emigrantów i ich duszpasterzy, przy czym jako emigrantów, mających prawo do specjalnego duszpasterstwa, określa ludzi

przybyłych do kraju nowego osiedlenia i ich potomków w pierwszym stopniu linii prostej - choćby już nabyli prawa obywatelskie.

Ostatnie dwa rozdziały Konstytucji poświęca papież emigracji włoskiej i formacji duszpasterzy dla tejże emigracji. Sprawa *przybyszów i cudzoziemców*, licznych *resz migrantów*, *uchodźców i wygnańców* oraz roztoczenia nad nimi opieki duchowej była przedmiotem obrad Ojców Soboru Watykańskiego II i znalazła swój zapis w soborowym **Dekrecie *Christus Dominus***.

Kierowany refleksją Ojców Soboru Watykańskiego II i nowymi potrzebami wobec zmienionych warunków w jakich odbywa się emigracja, papież Paweł VI, w dniu 15 sierpnia 1969 roku ogłasza motu proprio *Pastoralis Migratorum Cura* (Pasterska troska o emigrantów) ustalające nowe przepisy w zakresie duszpasterstwa wśród emigrantów. Ogłoszenie tych nowych przepisów w formie specjalnej Instrukcji, powierza Ojciec Święty Kongregacji Biskupów.

22 sierpnia 1969 roku wspomniana kongregacja ogłasza **Instrukcję Dotyczącą Duszpasterstwa wśród Migrantów**, dostosowaną do norm papieskich, Konstytucji i Dekretów Soboru Watykańskiego II oraz współczesnych potrzeb migrantów. Jak stwierdza wstęp do **Instrukcji**, jest to zaktualizowanie Konstytucji Apostolskiej *Exsul Familia*.

Tytuły choćby niektórych punktów pierwszego rozdziału tego dokumentu, niech będą obrazem bardzo szerokiego spojrzenia Kościoła na zagadnienia współczesnej migracji: *Wpływ migracji na życie religijne. Przestrzeganie fundamentalnych praw osoby ludzkiej. Prawo do posiadania ojczyzny, Prawo migracji, Obowiązki względem społeczności przyjmującej, Prawo do zachowania rodzimej mowy i spuścizny duchowej, Sposoby prowadzenia duszpasterstwa, Tak zwany pluralizm w nowym świecie, Misja całego ludu Bożego, Pojęcie duszpasterstwa migrantów*.

dokończenie ze str. 6

Część prawna Instrukcji określa:

1. Rolę Kongregacji Biskupów, Urzędu do Spraw Migracji i Wyższej Rady dla Spraw Migracji.
2. Zadanie Krajowych Konferencji Biskupich wraz z ich Komisjami Duszpasterstwa Migracyjnego.
3. Obowiązki biskupów-ordynariuszy miejsca, z których wyjechali i do których przybyli migranci.
4. Sytuację prawną kapelanów czyli duszpasterzy migrantów, którzy w stosunku do powierzonych im grup migrantów mają taką samą władzę i mają takie same obowiązki jak proboszczowie parafii terytorialnych.
5. Funkcję i zadania delegata dla kapelanów czyli duszpasterzy migrantów (w naszym pojęciu rektorów misji katolickich).

Instrukcja nie ogranicza władzy duszpasterzy migrantów do określonego pokolenia, jak to czyniła Konstytucja *Exsul Familia*. Migranci mają prawo tak długo korzystać ze specjalnego duszpasterstwa, jak długo zachodzi potrzeba.

Końcowe dwa rozdziały Instrukcji są wezwaniem do zaangażowania się w dzieło opieki nad migrantami, skierowanym do osób zakonnych i do osób świeckich. Wezwaniu towarzyszą sugestie dotyczące sposobu i zakresu działania w zakresie niesienia pomocy migrantom oraz normy prawne, którymi wyżej wspomniani winni się kierować.

Po wprowadzeniu nowych zasad odnoszących się do opieki duszpasterskiej nad emigrantami, papież Paweł VI, 19 marca 1970, ogłasza jeszcze jedno motu proprio zaczynające się od słów: *Apostolicae Caritatis* (Kościół powodowany Apostolską Miłością).

Dokumentem tym powołuje do istnienia Papieską Komisję Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, która w łączności z Kongregacją Biskupów, ma przyczynić się do jeszcze doskonalszego wypełnienia zbawczej misji Kościoła wśród milionowych rzesz migrantów i podróżnych - milionów ludzi w drodze.

ks. Jan GUZIKOWSKI TChr

dokończenie ze str. 3

Sprawa zostanie między nami!... No, no - przeholowałaś, Szatanie! Słuchaj, co ci Syn, Pan nieba i ziemi odpowie: *Idź precz ode mnie, Szatanie!* Zapamiętałeś z jak głębokim ukłonem uchodziłeś z placu boju i poprzysiągłeś Mu nienawiść do końca wieków. Jego już osiągnąć nie możesz, więc wciąż nękaś, do utraty nadziei, Jego wyznawców. Zdarza ci się wziąć w niewolę Jego przyjaciół, ale On zawsze przychodzi im z pomocą, by ich wyrwać ze szpon Twojego zakłamania... Gdyby tak pod kątem kuszenia oglądać historię ludzkości, można by dojść do wniosku, że Szatan ma utartą metodę, utartą technikę. Najprzód próbuje trafiać w podstawowe żądze człowieka... Potem mówi, że go nie ma i nie ma piekła - kary za zło; nie trzeba się lękać Sprawiedliwości Boga. Następnie, że nie trzeba nim straszyć małuczkich. Wreszcie, że to on jest jedynym przyjacielem ludzi

i że w nim, tzn. w pomieszczeniu wszelkich pojęć, tkwi zbawienie. W konsekwencji, że to on jest naszym bogiem, na jego cześć trzeba odprawiać czarne msze... Jemu się kłaniać.

Najdziwniejsze, że pouczanych historią wieków ludzi, Diabeł tak łatwo łapie w swoje sidła. Chyba dlatego, że jednak nasz rozum jest niewystarczającym instrumentem do rozstrzygania z jasną pewnością, co jest boskie, co ludzkie, a co pochodzi od szatana. Światło wiary zawsze nam ukaże kształt prawdziwego dobra, które nam wybierać trzeba. Sakrament Pojednania daje nam siły do wytrwania w dobrym i do skutecznego odpierania zła. Łączność Chrystusa w Eucharystii sprawia, że ataki pokus szatańskich wprowadzie ocierają się o nas i czasem niepokoją, jednak nie mają swojej skuteczności: nie są w stanie nas zwojować.

ks. Michał Rybczyński OMI

WIELKI POST - CZAS NAWRÓCENIA

W Środę Popielcową, zaczynając 40-dniowy okres Wielkiego Postu, przyjmujemy posypanie głów popiołem, słuchając dwu krótkich formuł, wyjętych z Pisma św. Formuła pierwsza: *Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz* - wzięta z Księgi Rodzaju (3,19). Druga natomiast: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię* - wyjęta jest z Ewangelii św. Marka (1,15). Każda z nich zawiera własną treść i prawdę o człowieku. Pierwsza wyraża prawdę o śmierci, której poddany jest człowiek i całe stworzenie. Druga mówi o prawdziwym życiu, która przekracza wymiar doczesny. Mówi o życiu wiecznym w Bogu, do którego wprowadza nas Chrystus.

Na bazie tej podwójnej prawdy, możemy głębiej zrozumieć wezwanie do nawrócenia. Chodzi tu o nawrócenie serc, jak twierdzi prorok Joel: *Tak mówi Pan: Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem... Rozdzierajcie jednak wasze serca a nie szaty*. Trwałym świadectwem tego rozdzierania serca jest psalm króla Dawida: *Miserere* (50/51). Powszechnie znane są okoliczności towarzyszące narodzeniu się tego psalmu w sercu i ustach króla-proroka. Minęło tyle pokoleń, a psalm nie stracił nic ze swej aktualności jako świadectwo ludzkiego grzechu i autentycznego nawrócenia: *Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej. Uznaję bowiem nieprawość moją, a grzech mój jest zawsze przede mną. Przeciwno Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem co złe jest przed Tobą. Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow we*

mnie moc ducha (4-6). To rozdzieranie serca dokonuje się w każdej istocie wrażliwej na dobro i zło. Człowiek otwiera się wtedy na swą wewnętrzną prawdę; nawraca się, czyli wchodzi do swojej izdebki, do własnego serca, do własnego sumienia. I dopiero w tej wewnętrznej przestrzeni otwartego serca popłynie nasze: *Zmiłuj się, obmyj mnie, przebac, oczyść mnie z grzechu mojego*.

Dzięki temu otwarciu serca człowiek może coraz pełniej uczestniczyć w tej niezwyklej rzeczywistości Boga obecnego i działającego w sercu ludzkim, obdarzającego człowieka swym Bożym życiem, godnością przybranego syna.

Czy jednak człowiek współczesny potrafi reagować na tę prawdę? Czy nie jest za bardzo zamknięty w sobie i skoncentrowany na tym, co ziemskie? Czy wszystko to, co stanowi część naszej technicznej cywilizacji, nie przeszkadza człowiekowi, by wszedł do swej izdebki, do swego sumienia i modlił się do Ojca, który jest w ukryciu? Czy serce ludzkie zdolne jest jeszcze do tego zbawczego rozdzierania, które potrafi je uzdrowić, przez pośrednictwo prawdy i łaski Bożej?

Zaczyna się święty czas. Kościół zachęca nas do modlitwy. Gdy ona zaowocuje, czeka człowieka radość zbawienia: *Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ofiarnym*. (Ps 50,17).

ks. Wacław SZUBERT

POLONIA AMERYKAŃSKA

Pierwsza faza historii Polonii na ziemi Waszyngtona, sięgająca chronologicznie do wojny o niepodległość, miała charakter indywidualny i sporadyczny. Druga, to emigracja polityczna do 1865 roku, obejmowała powstańców listopadowych i styczniowych, ponad 30 tys. osób. Emigracja ekonomiczna sięgała do II wojny światowej i liczyła około 5 milionów.



Powojenna emigracja to emigracja wojskowa (pierwsze lata po wojnie) i polityczna (solidarnościowa - po 1980 roku). W sumie około 400 tys. osób. Większość polskich imigrantów do II wojny światowej była rolnikami w wieku młodym. Po II wojnie wykształcona w różnych zawodach. W 1980 roku oficjalnie Polonia liczyła ponad 8 mln. czyli 5% populacji Stanów Zjednoczonych. Spis w 1990 roku nie zmienił demograficznie stanu Polonii.

Polacy osiedlali się w uprzemysłowionych miastach wschodnich i środkowych Stanów Ameryki, inni udali się do regionów górniczych. Tylko 25% w okresie przedwojennym, osiedliło się na farmach. Polacy osiedlili się przede wszystkim w takich stanach jak: Nowy York, Illinois, Pensylwania, Michigan, New Jersey, w miastach: Chicago, Detroit, New York, Buffalo, Pittsburgh. Solidarnościowa emigracja, obok wyżej wymienionych miast, skierowała się do San Francisco i Los Angeles.

Powstawanie osad

Polscy imigranci przede wszystkim osiedlali się w znacznych grupach. Wówczas od razu zaczęli organizować i budować podstawy życia społecznego. Trzymali się kurczowo swojej tradycji i przeszłości. W początkowej fazie stanął problem, czy konstruować nowe życie, które połączyłoby konieczne elementy narodowej przeszłości i tradycji z nowym środowiskiem wielokulturowym etnicznie. Wynikiem takiego

połączenia było stworzenie Polsko-Amerykańskiej społeczności, zwanej Polonią Amerykańską.

Polonia w Stanach Zjednoczonych to skomplikowana społeczność stworzona z polskich, katolickich instytucji, tradycji i wartości wtopionych w amerykańskie, zurbanizowane i zindustrializowane warunki z ideałami demokratycznymi.

Tutaj jednak należy podkreślić specyficzny charakter imigrantów solidarnościowych, którzy przynieśli inny model Polaka, imigrantów czasami zupełnie nie związanych z katolicką kulturą, ale z walką z totalitaryzmem komunistycznym. Społeczeństwo polonijne sporadycznie ich sponsorowało. Jako elitarna, wykształcona grupa włączyli się w nurt życia amerykańskiego. Po latach już nie chcą mieć więzi z żadną Polonią. Ta grupa w przyszłości jest całkowicie stracona dla polskiej grupy etnicznej. Polonia nie wykazała masowego zainteresowania emigracją solidarnościową. Była natomiast ostrą krytyką tych emigrantów.

Cztery najbardziej charakterystyczne instytucje Polonii Amerykańskiej były podstawowym fundamentem, na którym polscy emigranci budowali swe życie. Tymi instytucjami były parafia i kościół, szkoła, prasa i stowarzyszenia. Każda miała specyficzny charakter i rozwój.

Parafie polonijne

Pierwsze polskie parafie w Stanach Zjednoczonych założone zostały w Panna Maria w Teksasie w 1854 i Matki Bożej w Parisville, Michigan. Dalszy rozwój parafii odzwierciedlał wzrastającą falę emigracji z Polski.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku było 74 polskich parafii, w 1914 roku już 700, w 1945 - 800, a w 1993 mamy ich 620, łącznie z tzw. polskimi misjami pastoralnymi, zakładanymi głównie przez Księża Chrystusowców dla współczesnych polskich emigrantów. Ta idea jest dobrą formą przyciągnięcia Polaków, jak i starej Polonii, szczególnie jeśli w polskich parafiach zanikają tradycje.

Ten fenomenalny rozwój polonijnych parafii nie został osiągnięty bez tarć i trudności. W ramach amerykańskiego katolicyzmu powstał Polsko-Narodowy Kościół, zapoczątkowany w 1897 roku w Scranton (Pensylwania) przez ks. Fr. Hodura, jako niezależny Kościół. Kościół Narodowy mocno zaakcentował współudział świeckich w kierowaniu parafią.

W okresie międzywojennym liczył ponad 100 parafii. Po Soborze Watykańskim II i wprowadzeniu języków narodowych do liturgii, zauważa się jego kryzys.

Wprowadzono j. angielski i właściwie poza oficjalną nazwą Polski, niczym nie różni się od kościołów chrześcijańskich.

Polskie Seminarium

Powstanie polonijnych parafii od samego początku nasuwało problem polskich księży. W 1885 roku założone zostało seminarium polskie w Detroit przez ks. Józefa Dąbrowskiego, które w 1909 roku przeniosło się do uroczego Orchard Lake. Seminarium wykształciło ponad 2500 księży. Obok seminarium w Orchard Lake istnieje Kolegium i Gimnazjum, które kształcą świeckich liderów dla Polonii. W ostatnich 20 latach powołano cały zespół centrów naukowo-badawczych. Są tu: Centrum Kultury Polskiej, Polonijny Ośrodek Liturgiczny, Centrum Jana Pawła II, Centralne Archiwum Polonii Amerykańskiej i cały kompleks muzeów i bibliotek.

Ośrodek w Orchard Lake jest jedynym miejscem w Stanach o tak szerokich zainteresowaniach polskich i jest dobrym zapleczem naukowym. Wydaje czasopisma i książki.

Od samego początku historii Polonii, ostro i wyraźnie zarysowała się kwestia biskupa polskiego pochodzenia. Pragnienie zostało zrealizowane w lipcu 1908 roku, kiedy ks. Paweł Rhode został biskupem pomocniczym w Chicago. Obecnie w Stanach mamy 22 biskupów polskiego pochodzenia na 285 biskupów. W tym emerytowany Kardynał Król i arcybiskup Adam Maida w Detroit.

Polonijne szkoły

Witalnym elementem w kształtowaniu Polonii Amerykańskiej odgrywały polonijne szkoły. Szkoła przekazywała spuściznę wartości religijnych i kulturowych dzieciom urodzonym w Stanach. Szkoła wpajała patriotyzm do Polski i nowej Ojczyzny. Polscy imigranci stworzyli imponujący system szkół podstawowych, gimnazjów i kolegiów. Szkolnictwo pociągnęło za sobą opracowywanie podręczników z różnych dyscyplin naukowych, które były wyłącznie w j. polskim.

Obecnie szkoły parafialne przy polskich parafiach już nie spełniają tej roli. Natomiast polskie szkoły sobotnie przejęły pierwotne zadania i nie tylko uczą j. polskiego, ale kształtują patriotyczną postawę młodzieży.

Prasa

Prasa była ważnym elementem w kształtowaniu świadomości Polonii. Prasa instruowała, informowała, wyczulała na różne bolączki życia polonijnego. Przypominała o tradycjach i zwyczajach świątecznych. Powojenna prasa walczyła o niepodległość Polski i była wrogiem komunizmu. W 1914 roku wychodziło 340 tytułów czasopism, a obecnie ponad 200, w tym w Chicago - 30. W ostatnich dwóch - trzech latach ukazuje się coraz więcej tytułów prasy bezwartościowej i po kilku numerach zanika.

Stowarzyszenia

Stowarzyszenia powstawały pod koniec XIX wieku. Ich natomiast rozwój, zróżnicowanie i znaczenie w uświadamianiu Polonii uwidocznił się w początkach tego wieku. Sieć stowarzyszeń i organizacji braterskich w okresie I wojny światowej osiągnęła zdumiewającą liczbę ponad 8 tys. Służyły one każdej grupie wiekowej i niemalże wszystkim celom: religijnym, politycznym, kulturalnym, społecznym, wypoczynkowym, naukowym, zawodowym, humanitarnym i ekonomicznym.

Jeśli chodzi o specyfikę i zasięg oddziaływania - niektóre stowarzyszenia były lokalne, inne regionalne, a jeszcze inne o charakterze narodowym. Niektóre były wyłącznie parafialne, inne ekskluzywnie polskie. Cztery szczególnie ważne organizacje o charakterze narodowym, nadal istniejące: Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Narodowy Polski, Związek Polek w Ameryce i Kongres Polonii Amerykańskiej, nadawały tor działalności całej Polonii.

Polonia Amerykańska była poważnym czynnikiem w wieloetnicznym społeczeństwie amerykańskim. Była olbrzymią, twardą i bezpieczną siłą w momencie wybuchu I i II wojny światowej jak i bezwzględnej walki z komunizmem.

Jej cztery fundamentalne instytucje: Kościół, szkoła, prasa i stowarzyszenia zostały na trwałe złożone i scementowane, reprezentując monumentalne osiągnięcia polskich imigrantów jako etnicznej grupy, a nie indywidualne osiągnięcia odizolowanych jej członków. W swej strukturze instytucjonalnej nie tylko zgromadzono skarby polskiej przeszłości i tradycji, ale także formy kulturowego wzbogacania Ameryki w przyszłości. Imigrant polski nie tylko materialnie, ale i duchowo wzbogacił *Nową Ojczyznę*.

ks. Roman NIR
Orchard Lake

Polacy w Stanach Zjednoczonych

TADEUSZ KOŚCIUSZKO (1746-1817) - generał brygady; uczestnik walk o niepodległość St. Zjednoczonych; naczelny inżynier Armii Pn.

KAZIMIERZ PUŁASKI (1745-1779) - generał brygady; dowódca kawalerii; bohater narodowy St. Zjednoczonych.

WŁODZIMIERZ KRZYŻANOWSKI (1824-1887) - generał amerykański w wojnie secesyjnej; organizator 58. Pułku Strzelców Nowojorskich (tzw. Polish Legion); dowódca 2. brygady dywizji cudzoziemskiej.

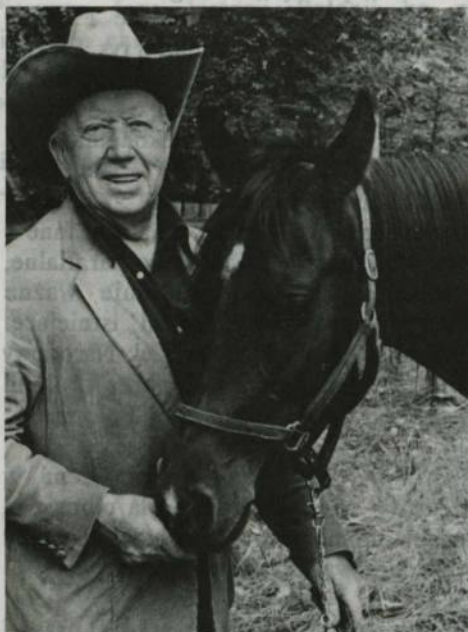
JÓZEF KARGE (1823-1892) - generał amerykański w wojnie secesyjnej, dowódca kawalerii stanu New Jersey; profesor literatury i języków obcych na uniwersytecie Princeton.

HELENA MODRZEJEWSKA (1840-1909) - wybitna aktorka polskiej sceny amerykańskiej.

KAZIMIERZ FUNK (1884-1967) - biolog, konsultant US Vitamin Corporation. Autor teorii o związkach pomiędzy witaminami i minerałami.

IGNACY PADEREWSKI (1860-1941) - pianista, kompozytor, polityk.

"PANOWIE, ZDROWIE KONIA!"



Kazimierz Rutczyński

Kazimierz Rutczyński urodził się 2 marca 1916 r. w Kielcach. Po ukończeniu miejscowego gimnazjum im. św. St. Kostki odbył studia prawnicze na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Wybuch II wojny światowej przerwał mu rozpoczętą aplikaturę sędziowską. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r., brał udział w kampanii wrześniowej jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych na taczankach. Po kilkunastu dniach zaciętych walk i nieudanej próbie przebicia się do Warszawy - jako jeden z czterech pozostałych przy życiu żołnierzy plutonu - dostał się do niewoli.

Po 25 miesiącach niewoli niemieckiej i dwu nieudanych ucieczkach - wspomina Kazimierz Rutczyński - udało mi się wreszcie uciec do Belgii, a stamtąd do tak zwanej "Wolnej Francji". Całkowicie wyczerpany po tych przejściach musiałem spędzić miesiąc w wojskowym szpitalu w Aude i aby doczekać wiosny (granice hiszpańską przez Pireneje można było przejść tylko na piechotę), uczęszczałem do Wyższej Szkoły Rolniczej w Purpan koło Tuluzi. Na wiosnę 1942 roku, z przewodnikiem i w grupie innych uciekinierów, w której byli m.in. polscy lotnicy zestrzeleni nad Niemcami,

Jednym z przedstawicieli Polonii kraju klonowego liścia jest kielczanin, Kazimierz RUTCZYŃSKI, prawnik z zawodu, z zamiłowania jeździec i hodowca koni. Opierając się na jego wspomnieniach opublikowanych w książce pt. "Polacy w Brytyjskiej Kolumbii" chcielibyśmy poznać Czytelników z tą ciekawą sylwetką naszego rodaka z Kanady.

przeszliśmy Pireneje i dostaliśmy się do Barcelony, gdzie przy wsiadaniu do pociągu do Walencji zostałem aresztowany przez "carabineros". Po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu Carcel Modelo zostałem wysłany do obozu koncentracyjnego Miranda del Ebro, skąd po dwu miesiącach zostałem wyreklamowany, wraz z innymi, przez brytyjskiego "Charge d'Affaires". Po trzech tygodniach oczekiwania w Gibraltarze przybyłem do Wielkiej Brytanii na kanadyjskim okręcie wojennym.

Kazimierz Rutczyński miał zaszczyt być przedstawiony królowej Elżbiecie jako jeden z pierwszych jeńców niemieckich, któremu udało się uciec do Wielkiej Brytanii.

Przydzielony do służby w Polskim Lotnictwie, został oddelegowany na trzy miesiące do radia BBC, gdzie mówił o swoich ucieczkach z obozów oraz o istniejącym wbrew Konwencji Genewskiej - Mord Kommando w bagnach hannowerskich. Następnie objął funkcję oficera propagandy w Departamencie Opieki Społecznej i Edukacji w Inspektoracie Polskich Sił Powietrznych.

W 1944 roku, po odbyciu aplikacji, został mianowany sędzią Morskiego Sądu Wojennego w Londynie. Po rozwiązaniu Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii, do grudnia 1947 r., pełnił obowiązki doradcy dowódcy Wielkopolskiej Brygady. Równolegle współpracował z kilkoma czasopismami wychodzącymi w Londynie.

Kazimierz Rutczyński przez całe życie miał wielkie zamiłowanie do koni. Od najmłodszych lat jeździł konno i znał się na koniach doskonale. Nawet w czasie II wojny światowej, przebywając w Anglii, uczestniczył w dżentelmeńskich wyścigach płaskich i gonitwach z płotami. Tam też

wydał pierwszą swoją książkę pt. "Gentlemen, the Horse!" ("Panowie, zdrowie Konia!").

W grudniu 1947 r. wyjechał do Kanady i osiedlił się w zrujnowanym rancho w Brytyjskiej Kolumbii, które nazwał "Freedom Ranch" (Rancho Wolności). Teraz rozpoczął się okres wytężonej, ciężkiej pracy farmera. Tak wspomina to po latach: Na rancho było kilka narzędzi rolniczych w kiepskim stanie, cztery konie pociągowe, z tego dwa nieujeżdżone, a dwa ponoszące przy każdej okazji, dobra klacz wierzchowa i pięć sztuk bydła w różnym wieku. (...) Jedynym dochodem był mały czek za śmietankę z dojenia krów. Ponieważ nie było elektryczności i lodówki, przetrzymywaliśmy ją w konwi na powrozie w studni. (...) Nie będę opisywał przeciwności, samozaparcia, pracy po kilkanaście godzin na dobę i wyrzeczeń przez następne dwanaście lat (...). Było to przysłowiowe porywanie się z motyką na słońce. Jednak w ciągu tych lat gospodarowania na "Freedom Ranch" doprowadziłem rancho do dobrego stanu.

Tam też K. Rutczyński rozpoczął hodowlę koni pełnej krwi angielskiej. Po kilku latach, hodowane przez niego konie znane były ze świetnej klasy wyścigowej i zaczęły ustanawiać rekordy na większych torach wyścigowych. Koń "Mazur" błysnął rekordem nie pobitym przez 12 lat na torze Assiniboia Downs w Winniepiegu, dwuletnia klacz "Amcan Cathy" ustanowiła rekord w Lasdowne (Vancouver), a "Rafael" w Longacres w Seattle (USA). W 1961 r. K. Rutczyński został uznany za czołowego hodowcę koni pełnej krwi angielskiej w Brytyjskiej Kolumbii.

W związku z odnawiającą się kontuzją wojenną, która spowodowała dłuższe leczenie szpitalne, jak również z braku dostatecznych środków finansowych,

podjął w 1960 r. pracę zawodową jako *Social Worker* w Departamencie Opieki Społecznej w Salmon Arm. Jednak pracując w ministerstwie (do 1981 r.) nie zrezygnował z hodowli - kontynuował hodowlę koni oraz hodowlę rasowego bydła *Murray Grey*. W 1976 r. przestawił się na prowadzenie hodowli koni czystej krwi arabskiej z planem wystawienia ich na wyścigach. Plan się powiódł i jego

klacz "Surma" wygrała pierwszy w historii wyścig koni arabskich w Kanadzie (w 1981 r.). Osiem lat później uznano Kazimierza Rutczyńskiego za czołowego właściciela arabskich koni wyścigowych. Jego *araby* ustanowiły 5 rekordów, a ogier "Emir Tage El Faher" zdobył w 1982 r. nagrodę Wielkiego Championa w klasie ogierów na Provincial Interior Exhibition w Amstrong oraz był

prezentowany w czasie konferencji Światowej Organizacji Hodowców Koni Arabskich.

Obecnie Kazimierz Rutczyński mieszka w pięknej okolicy Salmon Arm w Brytyjskiej Kolumbii, gdzie nadal hoduje i trenuje swoje ulubione konie.

Zbigniew A. JUDYCKI

POLONIA KANADYJSKA

Piątym krajem w strukturze rozmieszczenia Polonii w świecie jest Kanada. Według spisu ludności przeprowadzonego w 1981 r. grupa polska zajmuje 7 miejsce wśród największych grup etnicznych w tym kraju. Liczbę ludności polskiej i polskiego pochodzenia szacuje się na około 400 tysięcy osób. W badaniu etnicznym przeprowadzonym w 1986 r. było 222 tysiące osób, które podały polskie pochodzenie jako proste oraz 390 tysięcy osób które podały pochodzenie mieszane. Pierwsze wzmianki o pojedynczych Polakach osiedlających się nad brzegami rzeki św. Wawrzyńca pochodzą z połowy XVII wieku. Liczniejsze grupy zaczęły przybywać ze Stanów Zjednoczonych około 1783 r. po zakończeniu wojny o niepodległość USA. Następnie w okresie wojen napoleońskich przybyła kolejna większa grupa Polaków tzw. *szwajcarska piechota* przywiezionych przez Anglików, którzy wziętych do niewoli legionistów wcielali do swojej armii i wysyłali do kolonii.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia emigracja polska do Kanady miała charakter plebejski i zarobkowy. Zapoczątkowało ją przybycie grupy wychodźców z Kaszub, którzy zasiedlili okolice Renfrew w prowincji Ontario. *Stolicą* osadników stała się miejscowość Vilno (nazwana tak na cześć przybyłego z nimi proboszcza ks. W. Dembskiego pochodzącego z wileńszczyzny). Losy osadnictwa kaszubskiego są ciekawym przykładem trwałości polskiej tradycji i przywiązania do polskości. Przez kilka pokoleń zachowali oni czynną znajomość języka i tradycji narodowej.

Innym ważnym skupiskiem Polonii w Ontario było Toronto, do którego po 1900 r. zaczęli napływać polscy chłopci i rzemieślnicy. W 1907 r. założyli oni organizację pod nazwą *Synowie polscy*, której celem było niesienie pomocy materialnej i moralnej potrzebującym rodakom oraz kultywowanie polskich tradycji. Obok Toronto również Kitchener, Hamilton, London i Niagara stanowiły ważne ośrodki ruchu polonijnego w Ontario. Na terenie Quebec głównym centrum imigracji polskiej był Montreal. Aktualnie mieszka tam około 10 procent całej Polonii kanadyjskiej. Od 1896 roku przybywający

z Polski osadnicy kierowani byli na zachód Kanady do trzech prowincji preryjnych: Manitoby, Saskatchewan i Alberta. Trwało to aż do wybuchu I wojny światowej i była to emigracja o charakterze rolniczo-zarobkowym.

Po II wojnie światowej zaczęły do Kanady przybywać grupy inteligencji, fachowców różnych dziedzin oraz oficerowie i żołnierze. Również emigracja lat osiemdziesiątych naszego stulecia zwana popularnie *solidarnościową* to przeważnie ludzie wykształceni i z odpowiednim przygotowaniem zawodowym, którzy tak jak ich poprzednicy po II wojnie światowej weszli aktywnie w życie społeczno-kulturalne Kanady.

Polska społeczność w Kanadzie zakładała różnego rodzaju stowarzyszenia, instytucje kulturalne, oświatowe, budowała szkoły i kościoły. Powstały instytuty naukowe, biblioteki i wydawnictwa. Szybko rozwinęła się również polska prasa emigracyjna. Obecnie wydawanych jest kilkanaście gazet i ponad 20 biuletynów. Polacy mają także dostęp do radia i telewizji, gdzie emitowane są programy w języku polskim. W 1944 roku powstał Kongres Polonii Kanadyjskiej stanowiący do dziś główną i najliczniejszą organizację polonijną w Kanadzie.

Barbara NOWICKA



OSTATNI RYCERZ EUROPY

Kazimierz Pułaski

bohater narodowy
Stanów Zjednoczonych

"Hrabia Pułaski, jak nam donoszą, bronił, podobnie jak i my, wolności i niepodległości swojego kraju i poświęcił majątek temu przedsięwzięciu. Zasługuje więc z tego tytułu na nasz szacunek" - tak rekomendował naszego rodaka Kongresowi Jerzy Washington, gdy ten starał się o etat.

Kazimierz Pułaski, jeden z najwybitniejszych partyzantów konfederacji barskiej, kawalerzysta i zagończyk przybył do Stanów Zjednoczonych 23 lipca 1777 roku. I można chyba wierzyć jego słowom, że przybył *właśnie tutaj, gdzie broni się Wolności, aby jej służyć, dla niej żyć i umrzeć.*

Zaczął tej wolności bronić już od pierwszych miesięcy swojego pobytu na ziemi amerykańskiej. Będąc u boku Washingtona świadkiem przegranej bitwy nad rzeką Brandywine, uzyskał trzydziestu kawalerzystów jego straży przybocznej i w brawurowym ataku osłonił naczelnego wodza, uratował zagrożony tabor i ubezpieczył odwrót armii. W kilka dni później w dniu 15 września otrzymał nominację na generała brygady i dowództwo nad całą kawalerią. Przedstawiała się ona jednak bardzo skromnie, gdyż składała się z czterech pułków i liczyła zaledwie kilkaset koni.

Z wielkim zapałem przystąpił do organizacji kawalerii i jej wyszkolenia. Odbywało się to jednak w bardzo ciężkich warunkach spowodowanych brakiem ludzi, pieniędzy i zatargami z miejscową ludnością Trenton, gdzie stacjonowały jego pułki. Dużym utrudnieniem dla Pułaskiego była także nieznajomość języka, praw i zwyczajów amerykańskich. Trudno również było mu się pogodzić z tym, że władze wojskowe były podporządkowane organom cywilnym, że Washington miał nad sobą Kongres i że gubernatorzy i legislatury stanowe w tak poważnym stopniu decydowały o sprawach ściśle wojskowych.

Pierwszy większy sukces odniósł Pułaski w bitwie pod Haddonfield, o wynikach której generał A. Wayne w swym raporcie napisał znamienne słowa: *Pułaski zachował się odważnie i doskonale wykorzystał swoją kawalerię. Bez jego udziału zwycięstwo w tej bitwie byłoby niemożliwe.* Wtedy dopiero Kongres zatwierdził projekt Pułaskiego i powołał niezależny korpus lansjerów. W korpusie tym Pułaski wprowadził własne zasady musztry i szkolenia bojowego, które generał C. Lee uznał za *najlepsze na świecie*. Podobnie bardzo wysoko ocenił jego kwalifikacje jako dowódcy, szkoleniowca i organizatora oddziału lansjerów wybitny fachowiec w armii amerykańskiej baron Fredrich von Stenben.

W listopadzie 1778 roku wysłany został do Minisiuk nad rzekę Delaware by uczestniczyć w karnej ekspedycji przeciwko Indianom. Nie zadowolony z tej decyzji poprosił o przeniesienie na front południowy. Tak też się stało i Pułaski



na czele jazdy po pokonaniu 600 kilometrów przybył do Charlestonu. W tym czasie Anglicy po zajęciu stanu Gregoria zagrozili Południowej Karolinie i od maja 1779 r. oblegali Charleston. Pułaski powstrzymał miasto od kapitulacji i kilkoma śmiałymi atakami z pomocą Linkolna zmusił Anglików do wycofania się do Savannah.

Służba Kazimierza Pułaskiego zakończyła się 9 października 1779 roku. Efektownie i tragicznie. Na przedpolach miasta Savannah podczas szaleńczej i sarmackiej szarży został ciężko ranny. Nieprzytomnego przeniesiono na pokład brygu, chcąc przewieźć do Charleston. Na pełnym morzu 11 października 1779 r. zmarł nie odzyskawszy przytomności. Ciało jego powierzono morzu. Symboliczny pogrzeb na lądzie urządzono 21 października w Charleston.

opr. St. BONFIG

Jak Amerykanie uczcili pamięć Pułaskiego.

Kongres 29 X 1779 powziął uchwałę uczczenia pamięci Pułaskiego przez wzniesienie pomnika. Dopiero jednak w r. 1854 staraniem mieszkańców stanu Georgia zbudowano w Savannah okazały pomnik-obelisk zaprojektowany przez R.E. Launitza z Nowego Jorku, z wykonaną przez Henryka Dmochowskiego płaskorzeźbą, przedstawiającą śmierć Pułaskiego. W 1867 r. wśród bohaterów narodowych umieszczono popiersie Pułaskiego na Kapitolu w Waszyngtonie. Pod Egg Harbor ustawiono na pobojuwisku kamień pamiątkowy (1878). Dnia 11 maja 1910 prezydent William Taft odsłonił w Waszyngtonie wzniesiony kosztem Kongresu wspaniały, odlany z brązu pomnik konny wykonany przez Kazimierza Chodźńskiego. Ponadto pomniki wzniesiono w 1930 r. w Ulica, w 1931 r. w Milwaukee i w Baltimore, popiersie w Stevens Point. Pułaskiemu poświęcono też setki mniejszych pomników i tablic pamiątkowych; jego imieniem nazwano kilka miast i okręgów, wspaniałą magistralę "Pułaski Skyway" w stanie N. Jersey, a ulice, place i parki są w każdym niemal mieście. Jego imię nosi szereg wielkich dróg, mostów, różnych obiektów, instytucji, fundacji naukowych, stowarzyszeń i klubów polsko-amerykańskich. W 1879 r. obchodzono w USA uroczystość 100. rocznicę jego zgonu i z tej okazji H. Schoeller skomponował "A Pułaski March"; od 1936 r. odbywają się parady na jego cześć, a "Pułaski day" jest od 1969 r. corocznym, ogólnonarodowym świętem. Słynne są zwłaszcza parady w pierwszą niedzielę października na Fifth Avenue w Nowym Jorku.

(PSB)

EMIGRACJA POLSKA W BRAZYLII

W połowie XIX wieku rozpoczęła się intensywna propaganda mająca na celu werbunek do pracy w oddzielonej przez Ocean Atlantycki Ameryce. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej rozwijały się intensywnie. Kraje natomiast Ameryki Południowej słabo zaludnione, potrzebowały w pierwszym rzędzie elementu ludzkiego dla zaludnienia olbrzymich terenów i przygotowania ich do procesu produkcyjnego. Dziewicze lasy musiały ustąpić miejsca uprawnej ziemi. Do tego trzeba było ludzi silnych i obeznanych z procesem produkcyjnym ziemi. Brazylii, największemu państwu Ameryki Południowej, szczególnie zależało na przyciągnięciu jak największej liczby nowych mieszkańców ze starego europejskiego kontynentu. Obietnica darmowej ziemi i innych ułatwień na nowym kontynencie stała się wielką pokusą, a przeludnienie i bezrobocie były jeszcze jednym elementem zachęcającym do emigracji.

Rozpoczęła się więc wędrówka za ocean z wszystkich prawie krajów Europy. Na polskich ziemiach, zajętych wówczas przez rozbiorców, sytuacja społeczna zwłaszcza polskiej wsi, była bardzo podatna na wszelkiego rodzaju propagandę obiecującą złote góry i prawdziwy raj. Przeludnienie polskiej wsi, karłowate gospodarstwa pomagały jeszcze bardziej do powzięcia decyzji o emigrowaniu. Polski rolnik upajał się mirażem otrzymania od rządu brazylijskiego 25 hektarowej gospodarki. Stąd też statystyki wskazują, że 95 procent polskich emigrantów do Brazylii stanowili rolnicy, a tylko 5 procent to murarze, cieśle, kowale i inne zawody.

O takich właśnie emigrantów chodziło władzom brazylijskim: to oni przecież mieli zaludniać rozległe obszary wielkiego państwa, wycinać lasy i przygotować ziemię pod zasiewy. Niestety, rolnik polski nie wyobrażał sobie ziemi porośniętej zwartym murem drzew, górzystej i kamienistej. Bez znajomości pór roku, nie znając języka, poczuł się osamotniony i opuszczony. Nie wiedział nic o tym nowym kraju, o jego klimacie, o niebezpieczeństwach jakie go czekały ze strony lasu. Jednak zdeterminowany by odmienić swój los, umiał za cenę wielkich ofiar, przezwyciężyć wszystkie trudności.

Zbiorowa emigracja polska do Brazylii rozpoczęła się w 1869 roku, z przybyciem do stanu Santa Caterina 78 osób. Osiedlili się w miejscowości Brusque. Następnego roku przybyło na to samo miejsce jeszcze 16 rodzin. W dwa lata później większość z tych emigrantów przeniosła się w okolice Kurytyby, dając w ten sposób początek kolonizacji polskiej w Paranie. Następni emigranci polscy przybyli do Brazylii mniej lub więcej dużymi falami. I tak w roku 1871 do 1888 przybyło 8 tysięcy Polaków. Największa fala wyładowała w Brazylii w latach 1890 do 1892, bo aż 60 tysięcy.

W następnych latach przybyli Polacy w mniejszej skali, jednak w latach 1911 do 1912, przybyła znowu większa fala: 20 tysięcy. Lata 1890 do 1892 przypadają na okres tzw. gorączki

brazylijskiej. Można więc obliczyć, że od początku zbiorowej emigracji do Brazylii, do wybuchu I wojny światowej, przybyło do Brazylii około 110 tysięcy Polaków. W okresie międzywojennym wyemigrowało do Brazylii około 50 tysięcy Polaków. Okres wojny przyniósł do Brazylii przede wszystkim uchodźców z okupowanej Polski, co w niewielkim stanie wpłynęło na liczebność Polaków w Brazylii.

Ostatnia fala polskich emigrantów przybyła do Brazylii po wojnie. Charakter tej fali był inteligencki. Osiedliła się ona przeważnie w większych miastach. Ona też zdominowała odradzającą się po wojnie działalność organizacyjną Polonii Brazylijskiej. Liczba polskich emigrantów od 1935 do 1970 roku sięga 25 tysięcy 14 osób. Możemy więc stwierdzić, że od roku 1869 do 1970 przybyło do Brazylii około 180 tysięcy polskich emigrantów. Po tym okresie tylko bardzo nieliczne rodziny przybyły do Brazylii.

Polacy osiedlali się w południowych stanach Brazylii: Parana, Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Najwięcej jednak osiedliło się w Paranie. W stanie Espirito Santo po założeniu tam osady Orzeł Biały, znalazło się 150 Polaków. Skupiska polonijne miały charakter wybitnie rolniczy. Oprócz tego powstały też ośrodki polskie miejskie w Rio de Janeiro i Sao Paulo.

W miastach natomiast południowej Brazylii w latach trzydziestych Polacy stanowili około 10 procent. Wskutek migracji wewnętrznej i pędu do miasta, sytuacja zaczęła się zmieniać. Miasta zaczęły rosnąć elementem polskim. Trudno podać chociażby w przybliżeniu jaki procent ludzi polskiego pochodzenia mieszka obecnie w miastach, ze względu na eksplozję demograficzną tychże. Można dziś śmiało powiedzieć, że potomkowie polskich emigrantów znajdują się wszędzie.

Powstała w 1990 roku organizacja BRASPOL czyli Centralna Reprezentacja Wspólnoty Brazylijsko Polskiej, w poszukiwaniu i organizowaniu wspólnot pochodzenia polskiego dokonuje niekiedy zaskakujących odkryć. Odnajduje element polonijny tam gdzieby się go najmniej spodziewano. Rośnie już szóste pokolenie potomków pierwszych emigrantów polskich na ziemi Krzyża Południa i wydawać się może, że w tym środowisku nie można już mówić o jakiegokolwiek nadziei poszukiwania swoich korzeni. Z pewnością czwarte i piąte pokolenie jest dobrze zasymilowane i zintegrowane w naród brazylijski. Czują się pełnowartościowymi obywatelami tego kraju.

A jednak poszukiwanie swoich korzeni jest tu zadziwiające, zaznacza się powrót do tradycji przodków, chęć zaznajomienia się z kulturą kraju z którego wyjechali ich praojcowie.

dokończenie na str. 14

I tu otwiera się olbrzymie pole do działalności kulturalnej i społecznej istniejących towarzystw polonijnych, by przybliżyć ten cały dorobek kulturalny i cywilizacyjny kraju, w którym się te korzenie znajdują. Taki cel postawiła sobie właśnie organizacja Braspol. W swojej trzyletniej działalności posiada już bardzo duże osiągnięcia.

Kolonista polski był głęboko religijny. Wywiózł z Polski przywiązanie do wiary i jej obrzędowości. Osiedlając się w Brazylii najbardziej odczuwał brak polskiego duszpasterza. Wzruszające są prośby o polskiego kapłana kierowane do władz kościołów brazylijskich. Poza nielicznymi bowiem wypadkami, grupom emigrantów nie towarzyszył polski ksiądz.

W początkowej fazie emigracji nie było też zorganizowanego duszpasterstwa polskiego. Sytuacja poprawia się dopiero z przybyciem do Brazylii polskich Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo z Prowincji krakowskiej oraz polskich Księża Werbistów. Oni to udają się na polskie kolonie z posługą duszpasterską. Oni również podtrzymują życie społeczne i kulturalne polonijnego środowiska. Parafia staje się centrum życia wspólnotowego. Wokół niej rodzą się wszelkiego rodzaju inicjatywy, staje się ona również bazą w podtrzymywaniu języka i tradycji, a co za tym idzie, polskości.

Wielką zasługę w podtrzymywaniu polskości mają polskie Siostry zakonne, szczególnie Siostry Rodziny Marii i Siostry Św. Wincentego a Paulo. One to zakładały pierwsze przedszkola, sierocińce, szpitale, internaty, prowadziły katechizację, uczyły języka polskiego tak w szkołach jak i poza szkołą. Były bardzo aktywne w polskich organizacjach, służąc swoim doświadczeniem i entuzjazmem. Częściej nieraz niż kapłan docierały do najdalszych zakątków brazylijskiej puszcz.

Jeżeli do naszych czasów przetrwała sympatia do kraju pochodzenia, znajomość języka polskiego, trwanie przy polskich tradycjach, to w wielkiej mierze zawdzięczamy to tym Bogu poświęconym osobom, które w bardzo trudnych warunkach wykazywały prawdziwego ducha ofiary, a nieraz i prawdziwego bohaterstwa. Tym członkom Kościoła należy się najwyższe uznanie.

Kościół był i jest nadal obecny w życiu i działalności potomków polskich emigrantów. Większość z nich znając doskonale język, i zintegrowanych w życiu tutejszego Kościoła, ściśle mówiąc, nie potrzebowałyby posługi polskiego kapłana. A jednak wołanie o polskiego kapłana jest nadal głośnie. Ksiądz Biskup Szczepan Wesoły, wizytując w 1991 roku skupiska polonijne w Brazylii, otrzymał szereg petycji z setkami podpisów o polskiego księdza.

A jak przedstawia się obecnie sytuacja duszpasterstwa polonijnego w Brazylii? Działa z siedzibą w Kurytybie Polska Misja Katolicka. Na terenie Brazylii duszpasterstwo ściśle polonijne prowadzi się w czterech ośrodkach: w Rio de

Janeiro istnieje Polska Parafia Personalna, prowadzona przez Księża Chrystusowców, w Kurytybie Missio cum curs animarum prowadzona przez Księża Werbistów, w Sao Paulo kapelania polska prowadzona przez Księża Salezjanów i w Porto Alegre też kapelania prowadzona przez Księża Misjonarzy. Poza tym, w wielu parafiach terytorialnych, gdzie jest liczny element polski, a duszpasterzem jest polski ksiądz, raz w tygodniu odprawia się mszę św. w języku polskim, a w innych raz w miesiącu. Sporadycznie celebracje w języku polskim odprawia się z okazji świąt narodowych i tradycyjnych świąt kościelnych.

Grupa etniczna polska w Brazylii dała temu krajowi wiele wybitnych jednostek we wszystkich dziedzinach życia: kulturalnego, politycznego, naukowego, społecznego. Wywodzą się z etni polskiej liczni profesorowie uniwersytetów, naukowcy, pisarze, rzeźbiarze, malarze, lekarze itp. I mimo, że emigracja polska do Brazylii była wybitnie rolnicza, liczba intelektualistów jest zadziwiająco wielka. Wielu z nich przyczyniło się do wzrostu i rozwoju naukowego i cywilizacyjnego Brazylii.

Wymienianie nazwisk i osiągnięć wymagałoby specjalnego opracowania. Dla ilustracji chciałbym podać, że na wyższych uczelniach Kurytyby pracuje około 80 naukowców polskiego pochodzenia. U podstaw powstania Federalnego Uniwersytetu Parany zauważamy bardzo licznych i znanych lekarzy, wychowawców i naukowców. Zorganizowana przez Braspol wystawa 34 artystów - malarzy polskiego pochodzenia odbywa w tej chwili swoje tournee po Polsce. Z polskiej grupy etnicznej wywodzą się również liczni przedstawiciele hierarchii kościelnej.

Jak liczna jest w tej chwili grupa polska? Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Jedni szacują ją bardzo wysoko, inni natomiast zaniżają jej liczebność. Biorąc średnią ocen, można powiedzieć, że w Brazylii żyje około milion dwieście do milion trzysta tysięcy ludzi polskiego pochodzenia. Większość z nich przyznaje się do polskich korzeni, szuka styczności z tym co polskie i szczyli się polskim pochodzeniem.

Jako zakończenie niech posłużą słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które wypowiedział na uroczystej Mszy św. w Kurytybie, dnia 5 lipca 1980 r., do wszystkich przedstawicieli grup etnicznych żyjących w Paranie: *Historia każdej przyjeżdżającej rodziny i grupy była często historią cierpienia i goryczy. Nie zabrakło żadnej z trosk związanych zwykle z opuszczeniem własnej ojczyzny w poszukiwaniu innej. Pomimo wszystko tamci ludzie, mężczyźni i kobiety, potrafili się zaklimatyzować na nowej ziemi, zbudować nowy dom, stworzyć rodziny, w których materialnemu ubóstwu towarzyszyły najwyższe walory ludzkie, moralne i religijne. Potrafili przede wszystkim pokochać swoją nową ojczyznę i dla niej pracować. Dać jej najwartościowszych synów i wnuków w kapłaństwie, sztuce, polityce, literaturze... Nie wiem, czy ze wszystkich uroków waszego kraju zachowam w sercu bardziej przejmujący i znaczący obraz piękna niż obraz zgody, nieposkromionej radości, poczucia autentycznego braterstwa, w którym współżyją tutaj ze sobą najrozmaitsze rasy.*

ks. Benedykt GRZYMKOWSKI TChr

POLACY W KRAJU AZTEKÓW

Pierwszymi emigrantami znad Wisły osiadłymi na stałe w kraju Azteków nauka polska interesowała się bardzo mało i dysponuje obecnie skromnymi źródłami. Wprawdzie już Jan Dantyszek (1485-1548) pisał o zdobyciu Meksyku przez Korteza, lecz współcześni mu rodacy bardziej kierowali swe zainteresowania ku Azji i Ameryce. Nieco lepiej udokumentowana jest obecność Polaków w Meksyku w XIX i XX wieku. Zapoznajmy się więc z kilkoma wybranymi sylwetkami polskich emigrantów, którzy wpisali się w historię tego egzotycznego kraju.

Pierwsza udokumentowana obecność polska w Meksyku w początkach XIX wieku - to służba wojskowa Karola Beneskiego w armii meksykańskiej. Po przybyciu do Meksyku Beneski zaprzyjaźnił się z cesarzem Iturbide i został przyjęty do korpusu oficerskiego Wojska Narodowego w randze rotmistrza dragonów. Kiedy obalono monarchię razem z cesarzem udał się na wygnanie do Anglii. Następnie w 1824 r. wziął udział w wyprawie do Meksyku mającej na celu przywrócenie tronu Augustynowi Iturbide. Wyprawa nie powiodła się. Były cesarz został skazany na karę śmierci a Beneski musiał opuścić Meksyk. Wrócił jednak po pięciu latach i ponownie został przyjęty do armii. Podczas inwazji hiszpańskiej wykazał się wielką odwagą przy obronie portu Tampico. Awansowany do stopnia pułkownika objął stanowisko adiutanta prezydenta Meksyku gen. Santa Anny. W okresie rządów konserwatystów był komendantem wojskowym i naczelnikiem politycznym Coliny. W 1836 r. z nieznanых powodów popełnił samobójstwo.

W latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku Polacy zaczęli pokazywać się w Meksyku. Po upadku Powstania Listopadowego przyjeżdżali indywidualnie lub w małych grupach osiedlając się na czas pewien lub na stałe. W tym też okresie kilku naszych rodaków odegrało w kulturze i życiu politycznym Meksyku rolę dość istotną. Byli to m.in. znany podróżnik i uczonec **Paweł Edmund Strzelecki**, który prowadził badania meteorologiczne i geologiczno-górnictwo; inż. **Aleksander Bielowski** budowniczy kolei meksykańskich za co rząd ofiarował mu obywatelstwo i wysoki stopień wojskowy czy **Konstanty Paweł Tarnawa-Malczewski**, który w armii meksykańskiej dosłużył się stopnia generała. Brał udział

w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi, a po jej zakończeniu uczestniczył w pracach delimitacyjnych nowej granicy meksykańsko-północnoamerykańskiej.

Wybitną postacią był także doktor medycyny **Seweryn Gałęzowski**. Do Meksyku przybył w 1834 r. gdzie podjął pracę lekarza w niemieckiej kompanii eksploatującej kopalnię srebra w Agengeo. Po dwóch latach przeniósł się do stolicy, gdzie współpracował przy reorganizacji wydziału medycznego na uniwersytecie m. Meksyk. Prowadził

uniwersytetu lwowskiego **Emil Duniowski**.

Okres większego napływu Polaków do Meksyku to lata 1919-1929. Szczególnie po roku 1924, kiedy Stany Zjednoczone wprowadziły utrudnienia imigracyjne, część naszych rodaków zamierzająca tam się osiedlić, kierowała się na teren Meksyku. W tym też okresie rozpoczęło działalność jedno z pierwszych stowarzyszeń polonijnych *Polonia* kierowane przez inż. **Antoniego Bezdzika**.

W okresie między I a II wojną światową również wielu Polaków zaznaczyło swoją obecność w życiu kulturalnym i gospodarczym Meksyku. I tak np. założycielem i organizatorem narodowego parku meksykańskiego Chapultepec, gdzie mieści się historyczna rezydencja cesarzy i prezydentów był **Staniewicz**. Organizatorem obserwatorium meteorologicznego w mieście Meksyk był dr **Władysław Gorczyński**, członek Meksykańskiej Akademii Nauk. Inny Polak **Jan Hejet** (znany później pod nazwiskiem **Juan Chait**) to inicjator użyczenia terenów pustynnych i pierwszy budowniczy studni głębinowej.



również szeroką praktykę prywatną. Stał się bardzo popularny jako *lekarz biednych Indian*, od których nie brał pieniędzy.

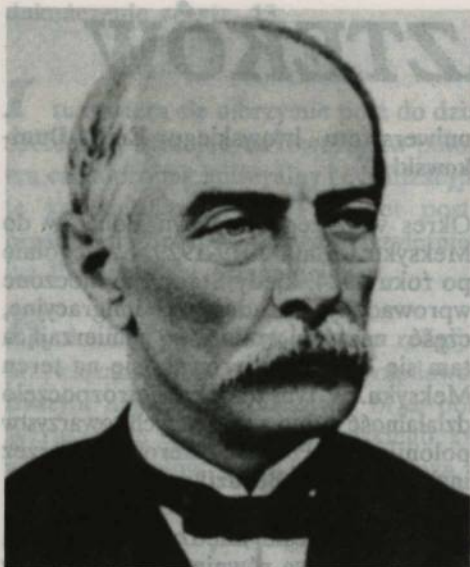
Innym lekarzem działającym w tym czasie w Meksyku był dr **Władysław Belina**. Przyjechał jako lekarz armii francuskiej i po wycofaniu się korpusu marszałka **Bezaine'a** pozostał tam do końca życia. Zasłynął tym, że jako pierwszy lekarz zastosował tam transfuzję krwi, a jego aparat do przetaczania krwi był od tego czasu stosowany w meksykańskiej medycynie. Czynnie współpracował również z wieloma czasopismami lekarskimi oraz Towarzystwem Medycznym im. **Petro Escobedo**. Na przełomie XIX i XX wieku zamieszkał również w kraju Azteków książę **Albert Stanisław Radziwiłł** właściciel wielkich posiadłości ziemskich w stanie Nuevo Leon.

Na początku XX wieku przebywało w Meksyku kilku Polaków, którzy dosyć dokładnie zwiedzili ten kraj pozostawiając cenne opisy i relacje ze swoich podróży. Wśród nich znaleźli się **Antoni Stadnicki** pracownik ambasady austriacko-węgierskiej w Meksyku, **Witold Szyszło** badacz flory i fauny oraz geolog i profesor

Po zakończeniu II wojny światowej drogi emigracyjne Polaków prowadziły również do meksykańskiej ziemi. Był to okres znacznej aktywności Polonii a jednocześnie nadszedł trudny czas politycznych sporów i rozłamów wśród Polaków przebywających w Meksyku. Z grupy emigracji wojennej wyraźnie zaznaczyli swoją obecność m.in. **Miguel Wionczek**, ekonomista i publicysta, który przez wiele lat pełnił funkcję doradcy prezydenta **Echeverri**; **Andrew Falk**, dyrektor sieci domów towarowych amerykańskiej firmy **Sears** w Meksyku; **Milton Reynolds** z Acapulco, wynalazca pióra kulkowego i posiadacz trzech rekordów w lotach dookoła ziemi; **Henryk Szeryng** wykładowca na wydziale muzycznym uniwersytetu meksykańskiego oraz przedstawiciel tego kraju w UNESCO.

Emigracja powojenna, w dużej liczbie skupiona w stolicy, osiągnęła pewien stopień zamożności, znajdując zatrudnienie w administracji lub zakładając własne przedsiębiorstwa lub pracując jako adwokaci, lekarze, dziennikarze czy artyści.

Jan POKUSA



Ernest Malinowski

POLSCY INŻYNIEROWIE W PERUWIAŃSKICH ANDACH

Bardzo bliskim współpracownikiem Malinowskiego podczas budowy kolei andyjskiej był inż. Edward Habich (1835-1909). Uczestniczył on także w odbudowie zniszczonego trzęsieniem ziemi miasta i portu Arica. W 1876 r. zorganizował pierwszą wyższą szkołę inżynieryjno-górnictwa w Limie (przemianowaną w 1940 r. na uniwersytet), gdzie przez 33 lata piastował stanowisko dyrektora. Ponadto opracował projekt peruwiańskiego prawa górniczego oraz przyczynił się do powstania Izby Przemysłowej i Urzędu Miar i Wag. W 1880 r. założył naukowy biuletyn techniczny, pierwsze tego typu czasopismo w tym kraju. Za zasługi dla Peru, pośmiertnie nadano Habichowi tytuł honorowego obywatela. Plac na którym stoi uniwersytet nazwano Plaza de Habich a w 1914 r. postawiono na nim jego pomnik.

W grupie inżynierów działających w tym samym okresie co Malinowski i Habich znaleźli się także m.in. Aleksander Miecznikowski (1837-1873) budowniczy pierwszej w tym kraju bitej drogi prowadzącej z Callao do Limy; Aleksander Babiński (1823-1899) autor dwóch map Peru (geologicznej i ogólnogeograficznej) oraz wielu map górniczych i szczegółowych planów kopalń, jak również projektu osuszenia kopalni srebra w Cerro de Pasco; Ksawery Wakulski (1843-1925) projektant drewnianego mostu na rzece Rimac, dyrektor telegrafów, a od 1876 wicedyrektor Szkoły Inżynierów w Limie; Władysław Kluger (1849-1884) kierownik prac przy spiętrzaniu wód rzeki Rimac oraz autor koncepcji derywacji rzeki Maure wraz z jej dopływami ze wschodniego stoku Kordyliarów.

W zespole inżynierów polskich szczególne miejsce zajmował inż. Władysław Folkierski (1842-1904), który przybył do Peru w 1874 roku. Przez pierwsze trzy lata współpracował z Ernestem Malinowskim przy budowie kolei andyjskiej nadzorując jednocześnie budowę prywatnej linii kolejowej z Pisco do Ica. W 1883 r. objął stanowisko inspektora Kolei Północnych a w kilka lat później został dyrektorem sieci Kolei Południowych. Ponadto zarządzał żegluga parową na jeziorze Titicaca. Przez 10 lat był kierownikiem katedry a także pełnił obowiązki dziekana Wydziału Fizyczno-Matematycznego na Uniwersytecie św.

Marka w Limie. Uniwersytet ten nadał mu w 1876 r. doktorat honoris causa nauk matematycznych. Peru opuścił w 1889 roku.

Za jednego z najwybitniejszych architektów peruwiańskich uważany był Ryszard Jaxa Małachowski (1887-1972) pracownik Ministerstwa Rozwoju Gospodarczego i profesor w Szkole Inżynierów. Był głównym architektem Limy, autorem projektów licznych budowli monumentalnych m.in. pałaców: prezydenckiego, kongresu i arcybiskupiego oraz ratusza kilku kościołów, szkół i budynków mieszkalnych.

W 1939 r. kierownikiem katedry Termodynamiki w Szkole Inżynierów został Gerard Unger, który zreformował Wydział Mechaniki i był trzykrotnie wybierany jego dziekanem. Zginął w wypadku samochodowym w 1957 r. W rok później odsłonięto jego popiersie w hallu uniwersytetu w Limie. Jego imię nosi również jedna z ulic stolicy.

Oprócz grupy polskich inżynierów w XIX stuleciu oraz czasach późniejszych przebywali w Peru także inni Polacy. Wśród nich na pamięć zasługują m.in. Andrzej Ruszkowski prawnik, wykładowca Uniwersytetu Katolickiego w Limie; prof. Marek Rakowicz wykładowca weterynarii na Uniwersytecie Technicznym; prof. Władysław Bobrek wykładowca chemii na Uniwersytecie Państwowym w Trujillo; Konstanty Jelski kustosz muzeum w Limie; Jan Sztolcman wybitny ornitolog, który pozostawił po sobie wiele ciekawych prac dotyczących fauny peruwiańskiej czy też Feliks Woytkowski kierownik Ogrodu Botanicznego w Limie, który zebrał na terenie Peru ponad tysiąc nieznanych nauce gatunków owadów. Część z nich została nazwana jego imieniem lub nazwiskiem.

Na zakończenie wspomnieć należy jeszcze, że po II wojnie światowej przybyło do Peru kilka grup byłych żołnierzy gen. Andersa. Założyli oni w Limie dosyć liczny Klub Byłych Kombatanów. Z czasem jego szeregi zaczęły się wykruszać. Obecnie Polonia peruwiańska jest niewielka. W sumie jej liczebność oceniana jest na około 200 osób.

Jan POKUSA

Historia dziejów Polonii w Peru koncentruje się wokół dwóch głównych zagadnień: dorobku polskich inżynierów w II połowie XIX wieku oraz nieudanych poczynań zorganizowania masowej kolonizacji polskiej w Montanii peruwiańskiej. W niniejszym szkicu zajmę się jedynie pierwszym zagadnieniem, przypominając czytelnikom kilka wybranych sylwetek polskich inżynierów, którzy swoją pracą wnieśli znaczny wkład w rozwój cywilizacyjny tego kraju.

Pierwsza wiadomość o pobycie Polaków w Peru pochodzi z początku XVIII wieku i dotyczy działalności misyjnej jezuity Stanisława Arleta. Polacy w Peru nie wytworzyli nigdy większego skupiska emigracyjnego jak to miało miejsce w innych krajach. Nie mniej jednak wkład polskiej myśli i pracy naukowej do kultury tego kraju był bardzo istotny. Szczególnie dotyczy to dorobku grupy polskich inżynierów działających w II połowie XIX wieku.

Pierwszym przedstawicielem tej grupy był inż. Ernest Malinowski (1808-1899), który osiedlił się w Peru w 1852 roku. Po pięcioletnim pobycie i przeprowadzeniu szczegółowych badań rozpoznawczych przedstawił prezydentowi tego kraju projekt przeprowadzenia linii kolejowej przez Andy, łączącej region nadbrzeżny Peru z regionami górniczymi. Projekt ten został zatwierdzony przez parlament w 1869 r. Do najważniejszych zasług Malinowskiego obok bohaterskiego udziału w wojnie z Hiszpanią i zbudowaniu kolei w Andach zaliczyć można sprowadzenie przezeń grupy inżynierów polskich, którzy wybitnie przyczynili się do rozwoju postępu cywilizacji peruwiańskiej. W dowód uznania, po śmierci imieniem jego nazwano jedną z rzek na południu kraju, dopływ Tambopaty.

TEODOR PICADO MICHALSKI

PREZYDENT KOSTARYKI

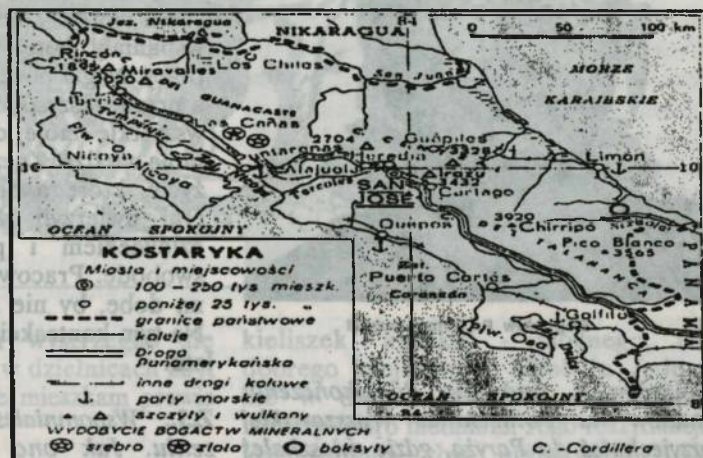
Matką przyszłego prezydenta Kostaryki była pochodząca z Krakowa Jadwiga Warnia Michalska. Podczas studiów medycznych w Londynie poznała lekarza Kostarykańczyka, Teodora Picado Morina, z którym zawarła związek małżeński w 1898 roku. Przerwała studia i wraz z mężem przeniosła się do Kostaryki, gdzie w dwa lata później urodziła syna Teodora. Jeszcze w tym samym roku wyjechała z dzieckiem do Europy i dokończyła studia medyczne w Genewie. W 1902 wróciła do San Jose i po kilkumiesięcznych staraniach została przyjęta w skład Kolegium Lekarzy i Chirurgów, jako pierwsza kobieta lekarz w historii tego kraju. Była lekarzem-społecznikiem wędrującym po ubogich wioskach i niosącym pomoc najbardziej chorym. Stała się legendarną postacią, której przypisywano wprost nadprzyrodzone siły. Zmarła w 1923 roku.

Jego pierwotny syn Teodor Picado Michalski urodził się w 1900 r. w San Jose. Dzięki staraniom matki poznał dobrze język polski i czuł się bardzo związany z jej ojczyzną. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął studia prawnicze i jednocześnie współpracował w znanym stołecznym tygodniku latynoamerykańskim *Repertorio Americano Semanario de Cultura Hispanica*. W czasopiśmie tym opublikował kilkanaście artykułów dotyczących spraw polskich. Omawiał m.in. rozwój literatury romantycznej, dzieje Polski pod zaborem czy też historie powstań narodowych. Wielką sympatią dażył Józefa Piłsudskiego poświęcając mu wiele miejsca na łamach wspomnianego tygodnika. W 1929 r. odwiedził Polskę przyjeżdżając na pogrzeb brata matki, który był honorowym konsulem Kostaryki.

Teodor Michalski za swoją działalność na rzecz ojczyzny swojej matki został w 1934 r. odznaczony orderem Odrodzenia Polski. W 1930 r. wstąpił na drogę kariery politycznej obejmując stanowisko wiceministra oświaty. Wkrótce został ministrem tego resortu. Na tym stanowisku podjął próbę reformy szkolnictwa średniego. Urząd ministra piastował do 1936 r. Następnie pracował jako nauczyciel geografii i wychowania obywatelskiego w szkole średniej. W 1937 r. przeszedł na uniwersytet w San Jose, gdzie został profesorem prawa międzynarodowego. W latach 1936-1944 przez dwie kadencje piastował mandat poselski. W 1943 r. został kandydatem na prezydenta republiki z poparciem burżuazyjno-liberalnej partii *calderonistów*. Po ostrej walce w dniu 8 maja 1944 r. objął urząd prezydenta na którym pozostał do 1948 r. Jako szef państwa rozwinął oświatę i wprowadził system ubezpieczeń społecznych. Przyczynił się także do nawiązania przez Polskę pierwszych kontaktów dyplomatycznych z krajami Ameryki Łacińskiej.

W okresie prezydentury Teodora jego młodszy brat Rene Picado Michalski był ministrem obrony narodowej.

Na skutek nieporozumień pomiędzy stronnictwami politycznymi zrezygnował z prezydentury i wyjechał do Nikaragui, gdzie pracował w charakterze publicysty-historika, pisząc do



czasopisma *Novedades*. W tym czasie w Kostaryce wytoczono mu proces o zdradę kraju. Bezpodstawność tego oskarżenia wykazał dopiero w 1957 r. Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości.

Teodor Picado Michalski zmarł 1 lipca 1960 r. w Managui. W Kostaryce ogłoszono żałobę narodową a jego pogrzeb odbył się z wielkimi honorami.

* * * * *

Kostaryka - *Bogaty brzeg* - była w połowie XIX w. brana pod uwagę jako teren dla masowego osadnictwa polskiego. W 1865 r. utworzono w Paryżu Komitet Kolonizacji Polskiej, na czele którego stanęli: A. Waligórski, L. Mazurkiewicz, F. Bogusławski. Komitet został jednak szybko rozwiązany.

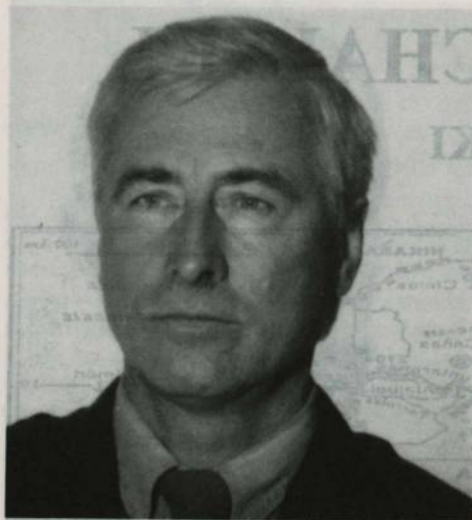
Do kwestii powrócono w 1899 r. W wydanej broszurze pt. *Polska kolonizacja morska* rozważano projekt osadnictwa polskiego w Kostaryce. Głównie bowiem chodziło o to, aby nie dopuścić do rozproszenia wychodźstwa polskiego i skupić je na jednym terenie. Tego typu plany, związane z Kostaryką, nie zostały zrealizowane.

Nigdy też kraj ten nie był masowo odwiedzany przez Polaków. Przez krótki czas przebywał tam znany badacz Australii, Paweł Edmund Strzelecki, a w latach 1844-1850 prowadził badania botaniczne i odkrył nowe nie znane dotąd odmiany storczyków - Józef Warszewicz.

Obecnie Polonia w tym kraju liczy około 50 osób. Są to przeważnie żony Kostarykańczyków studiujących przed laty na polskich uczelniach. Kilku polskich inżynierów jest zatrudnionych w administracji państwowej, w resorcie leśnictwa i energetyki.

Najbardziej znanym dzisiaj w Kostaryce Polakiem jest Krzysztof Zawadzki, urodzony w 1946 r. w Polsce, były prezes Centralnego Banku Kostaryki a obecnie minister budownictwa.

opr. A.Z. KETLING



Bogusław P. Domaszewski

ZA MAŁO ZNAMY AFRYKĘ

Rozmowa z inż. Bogusławem Plotrem Domaszewskim, właścicielem francuskiego biura ekspertyz ds. ochrony środowiska na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

ranki wprost bajeczne. Wysoka pensja, wspaniały hotel, nie limitowany czas pracy. Nagle poczułem się kimś ważnym, a przede wszystkim docenianym. Uznano wszystkie moje dyplomy i szanowano moją wiedzę. Zaczęło się dla mnie nowe życie, którego dotychczas nie znałem. Oni uwierzyli, że jestem poważnym człowiekiem i pozostawili mi dużą swobodę. Pracowałem więc 24 godziny na dobę, by nie stracić tego zaufania. Na tym kontrakcie pracowałem przez 4 lata.

ków" osiągają często bardzo wysokie notowania na znanych uczelniach europejskich i amerykańskich. Oni strasznie garną się do wiedzy. Kiedyś wyszedłem z domu na wieczorny spacer i widzę tłumy dzieci, które stoją pod latarniami miejskimi i coś trzymają w rękach. To były książki. One się po prostu uczyły, bo w domu nie ma światła. Czyż nie jest to wzruszające. My, Europejczycy, za mało jeszcze znamy Afrykę.

Zbigniew A. Judycki: *Po ukończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej przyjechałeś do Paryża, gdzie mieszkałeś przez 15 lat. Co skłoniło cię do opuszczenia Francji i osiedlenia się w Afryce?*

Bogusław P. Domaszewski: Do Francji przyjechałem w 1966 r. i w ramach dokształcania podyplomowego zrobiłem na uniwersytecie paryskim trzeci cykl fizyki i chemii. Przez ostatnie cztery lata mojego pobytu nad Sekwaną prowadziłem sklep z antykami. Nie był to jednak najlepszy interes. Wysokie podatki i różne inne opłaty administracyjne zmusiły mnie do jego zlikwidowania. Któregoś dnia znalazłem w *Le Monde* ogłoszenie, że poszukują do pracy na Wybrzeżu Kości Słoniowej nauczyciela matematyki, fizyki i chemii. Podjąłem błyskawicznie decyzję i tego samego dnia - oczywiście, jako obywatel francuski - podpisałem kontrakt pracy. I tak zaczęła się moja afrykańska przygoda, która trwa już 12 lat. Nie podjąłem jednak pracy w charakterze nauczyciela. Kiedy z wypełnionego przeze mnie kwestionariusza wynikało, że mam studia z zakresu ochrony środowiska, bardzo się ucieszono i zostałem od razu oddelegowany do nowo powstałego Ministerstwa Ochrony Środowiska w Abidżanie, w charakterze doradcy naukowego ministra.

Z.J.: *Czy to był Twój pierwszy kontakt z Afryką?*

B.D.: Nie. W 1974 r. odbyłem indywidualny rajd samochodowy z Paryża do Dakaru. Nie przypuszczałem jednak wtedy, że osiedlę się w Afryce na stałe.

Z.J.: *Jak długo pracowałeś w Ministerstwie? Czy byłeś zadowolony z warunków pracy?*

B.D.: Byłem bardzo zadowolony. Wa-

Z.J.: *Wspomniałeś o wysokim wynagrodzeniu. Jak ono kształtowało się w stosunku do przeciętnych zarobków w tym kraju?*

B.D.: W okresie kiedy pracowałem w ministerstwie zarobek np. urzędnika na poczcie w Abidżanie wahał się w granicach 100-150 dolarów miesięcznie. Ja na początek otrzymywałem 2.400 dolarów plus mieszkanie, samochód służbowy i talony na benzynę. Była to więc szalona różnica.

Z.J.: *Dlaczego więc przestałeś tam pracować?*

B.D.: Po prostu zlikwidowano Ministerstwo Ochrony Środowiska więc doradca nie był już potrzebny. Miałem jednak dużo szczęścia, gdyż przyjęto mnie do pracy we francuskim MSZ - cie. To był ostatni okres kiedy u nich można było podjąć pracę. W rok później już nikogo nie przyjmowali.

Z.J.: *Jaką tam pełniłeś funkcję?*

B.D.: Zostałem nauczycielem fizyki w Technicznej Szkole Wojskowej. To taka szkoła dla "małych żołnierzyków". Średnia szkoła techniczna przy jednostce wojskowej. Bardzo prestiżowa i znana w całej Afryce. Na jedno miejsce zawsze jest ok. 20 kandydatów. Jej uczniowie to młodzi chłopcy objęci dyscypliną wojskową, umundurowani i skoszarowani. Trochę mnie to wszystko z początku śmieszyło, ale w gruncie rzeczy ci "mali żołnierze" wyrastali na wspaniałych ludzi, a świadectwa maturalne tej szkoły otwierały im drogę na wszystkie uczelnie. Trzeba pamiętać, że Wybrzeże Kości Słoniowej eksportuje inteligencję muryńską na cały świat. Dodam jeszcze, że absolwenci tej "szkoły małych żołnierzy-

Z.J.: *Jak potoczyły się dalej Twoje losy?*

B.D.: Po czteroletniej pracy w szkolnictwie w 1987 r. otworzyłem własne biuro ekspertyz w Abidżanie. Z początku współpracowałem z jednym z prywatnych gabinetów robiąc na jego zlecenie rozmaite ekspertyzy techniczne. Pierwszą moją tego rodzaju ekspertyzą było ustalenie przyczyn masowego powstawania uszkodzeń wałów korbowych w minibusach, co przynosiło duże straty dla firmy transportowej. Po pewnym czasie ograniczyłem swoją działalność wyłącznie do ekspertyz z zakresu ochrony środowiska, które wykonywałem już na własny rachunek. Miałem kilkadziesiąt takich na terenie Afryki, co pozwoliło stać mi się zupełnie niezależnym.

Z.J.: *Twoje plany na przyszłość?*

B.D.: Nie mam planów. Moim marzeniem jest to, bym mógł kontynuować prace w Afryce oraz w Polsce, gdzie ostatnio założyłem przedstawicielstwo. Chcę w kraju propagować akcje niezależnego i obiektywnego eksperta ochrony środowiska. Dotychczas to różnie bywało. Bardzo ciężko jest być niezależnym. Wszyscy, których dotyczy ekspertyza chcą zawsze mieć na nią wpływ. A tak być nie powinno.

Z.J.: *Jesteś obywatelem francuskim i Twoje biuro to także firma francuska. Jak reagują czarni obywatele Wybrzeża Kości Słoniowej, gdy dowiadują się, że jesteś Polakiem?*

B.D.: Bardzo ciepło i serdecznie. Zaraz też padają dwa nazwiska: Jan Paweł II i Lech Wałęsa. Papież w środowisku katolickim Wybrzeża jest uwielbiany. I to uwielbiany autentycznie. Trzeba pamiętać o tym, że mieszkańcy Afryki jeśli coś robią, to robią bardzo autentycznie. Nigdy w Europie nie

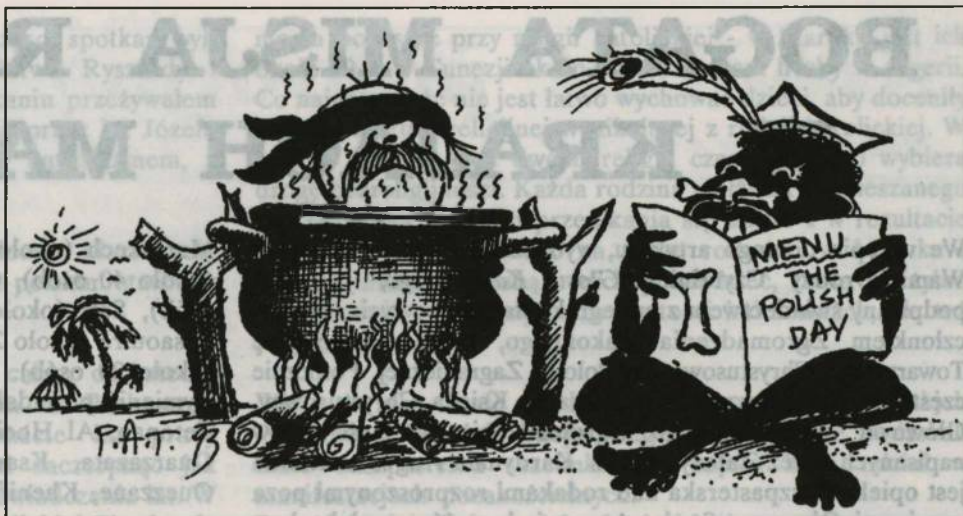
słyszałem publicznych rozmów na temat religii np. w metrze czy autobusie. A w afrykańskim autobusie mniej więcej połowa pasażerów rozmawia na temat Boga czy Kościoła. I są to gorące, głębokie dyskusje. Oni to po prostu przeżywają. I to jest fantastyczne.

Z.J.: Widzę, że Twoje kontakty z mieszkańcami Wybrzeża Kości Słoniowej układają się dobrze.

B.D.: Tak. Mam wśród nich wielu przyjaciół. Nie zawsze jest to dobrze widziane przez moich białych braci Polaków. Dziwi ich, jak mogą być z nimi tak blisko... Dla mnie jednak kolor skóry nie świadczy o wartości człowieka. Pracując jeszcze w ministerstwie, zaopiekowałem się małą, chorą czarną dziewczynką. Udało mi się ją wyleczyć. Do dziś jesteśmy w kontakcie i muszę przyznać, że traktuję ją jak własną córkę.

Z.J.: Jesteś, jak zresztą wszyscy mieszkańcy tego kontynentu, narażony na różnego rodzaju choroby tropikalne i na całodobowe upały...

B.D.: Jest rzeczywiście dość ciepło. Praktycznie nie ma amplitudy dobowej. Temperatura około 27°C utrzymuje się zarówno w dzień, jak i w nocy. Trochę lepiej jest w okresie zimy, tzn. okresie suchym, kiedy wieje wiatr z Sahary. Wtedy temperatura w dzień się podnosi a w nocy opada. Podstawą życia w Afryce jest dobra woda. To szczęście ma Abidżan. Mamy tu świetne studnie głębinowe. Jeśli chodzi o choroby, to oczywiście malaria, na którą umiera



wiele osób. Trzeba wystrzegać się mieszkań położonych w dzielnicach zbyt wilgotnych. Tam, gdzie mieszkam prawie komarów nie ma.

Z.J.: A co powiesz o kuchni afrykańskiej?

B.D.: Bardzo lubię afrykańską kuchnię. Ale na dłuższą metę mój organizm jej nie toleruje. Jest za bardzo pikantna. Robię więc okresowe przerwy i wtedy na moim stole pojawiają się potrawy polsko-europejskie.

Z.J.: Co byś polecił gościom z Polski jako typową potrawę dla Wybrzeża Kości Słoniowej?

B.D.: Chyba "futu", czyli dużego grubego banana na zimno, rozartego na masę i zalanego pikantnym sosem z krabami lub kawałkami kurczaka. Do tego

kieliszek "kutuku" - mocnego, ale dobrego miejscowego alkoholu. Jednak nie w dużych ilościach, bo zawiera niestety sporo metanolu. Jego rektyfikacja jest robiona zbyt prymitywnie. Ale najlepiej wodę. Tu, w Afryce, panuje kult wody i wszyscy ją piją do posiłków.

Z.J.: Jak oceniasz wzajemne kontakty pomiędzy Polską a Afryką?

B.D.: Przede wszystkim szokuje mnie to, że nie docenia się Afryki. Nie ma naturalnej ekspansji. Ale i Afryka w stosunku do Polski też jest poniekąd bierna. Mówię to na własnym przykładzie, gdyż od dwóch lat oczekuję na zezwolenie eksportu tutejszej kawy do kraju. No cóż... to taka demokracja w stylu afrykańskim.

Rozmawiał Zbigniew A. JUDYCKI

30 lat w Kraju Kwitnącej Wiśni

Od 30 lat w Japonii pracuje, pisze i walczy z niesprawiedliwością społeczną wybitny humanista naszych czasów, ks. Edward BRZOSTOWSKI. Szkoda, że bogata działalność tego skromnego myśliciela jest jeszcze mało znana naszym rodakom.

Ksiądz Edward Brzostowski urodził się 5 czerwca 1932 r. w Sens (Francja) jako syn polskich emigrantów pochodzących z Suwalszczyzny. Po ukończeniu Polskiego Gimnazjum w Chevilly wstąpił do Seminarium Duchownego w Sens, które ukończył w 1955 r. Otrzymał wtedy święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę duszpasterską w Chablis i Auxerre. W 1962 r. został skierowany na studia teologiczne do Rzymu, gdzie dwa lata później uzyskał doktorat na Uniwersytecie

Gregoriańskim. Po studiach wyjechał do Japonii. Tam przez trzy lata uczęszczał do prowadzonej przez oo. franciszkanów w Tokio Szkoły Języka Japońskiego, a następnie odbył 5-letnie studia literatury japońskiej na Uniwersytecie Keio, pracując jednocześnie jako wikariusz w Yokohamie, Yokosuka i Hamamatsu. W latach 1970-1971 odbył studia specjalistyczne w Instytucie Nauk Politycznych w Paryżu. Następnie wrócił do Japonii i do chwili obecnej jest proboszczem w największej dzielnicy przemysłowej w Kawasaki. Jako kapelan Katolickiego Ruchu Robotniczego uczestniczył w charakterze tłumacza podczas międzynarodowych Zjazdów MMTC (Mouvement Mondial des Travailleurs Chrétiens) w Rzymie, Strasburgu, Retie, Alikante i w Lyonie. W latach 1979-1984, będąc

specjalnym wysłannikiem tej organizacji, wizytował Koreę, Filipiny, Taiwan i Hongkong. Był jednym z czołowych inicjatorów akcji, dzięki której zmieniono dyskryminujące prawo japońskie dotyczące cudzoziemców. Od 20 lat czynnie uczestniczy w działaniach Związku Chorych na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Przyczynił się znacznie do zmiany międzynarodowej praktyki powietrznych prób jądrowych na Pacyfiku (atol Mururoa). Działa również w Komitecie obrony robotników japońskich, gdzie przeciwstawia się łamaniu prawa pracy. Ks. Edward Brzostowski jest ponadto autorem trzech książek w j. japońskim oraz pięciu tłumaczeń na ten język. Jego pierwsza książka została przetłumaczona na sześć języków a obecnie jest tłumaczona na dalsze trzy (w tym na j. polski).

Zbigniew A. JUDYCKI

BOGATA MISJA RODAKÓW W KRAJACH MAGREBU

We wstępie do tego artykułu, wybaczenie, że podzielę się z Wami Drodzy Czytelnicy *Głosu Katolickiego*, ja niżej podpisany świadectwem z mojego kapłańskiego życia. Jestem członkiem Zgromadzenia Zakonnego, które nosi nazwę Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej. Potocznie często można usłyszeć je w słowach: Księża Chrystusowcy. Głównym celem naszego Zgromadzenia w myśl ustaw napisanych przez Założyciela ks. Kardynała Augusta Hlonda jest opieka duszpasterska nad rodakami rozproszonymi poza granicami Ojczyzny. Stąd też na wiadomość o rodakach w Maroku, będących na kooperacji udał się do nich ks. Józef Wojda. Były to lata 1978-79. W tym czasie na ziemi Maroka przebywało około 1500 rodaków kooperantów, w większości lekarzy wraz z rodzinami. Zaczął więc mieszkać w Rabacie, gdzie była największa grupa rodaków, bo około 400 osób. Gromadził ich w kaplicy, która znajdowała się w cieniu katedry św. Piotra Apostoła w Rabacie.

W tym czasie arcybiskupem kościoła w Maroku, tej części, która do roku 1956 była Protektoratem Francuskim, był ks. Arcybiskup Jean Chabert. W części północnej, dawnego Protektoratu Hiszpańskiego w Tangerze, był arcybiskup Hiszpan.



Polska Wspólnota w Rabacie

Drugim miejscem, w którym skupisko Polskiej Wspólnoty było dosyć liczne, była Casablanca, miasto przemysłowe i liczebnie jedno z największych w tej części Afryki, bo liczące 3 mln mieszkańców. Katolicka szkoła Charles de Foucauld, aż do czerwca 1986 r. była miejscem spotkań Polskiej Wspólnoty Katolickiej. W niej mieszkał polski duszpasterz i w niej była kaplica, w której gromadzili się rodacy na wspólne celebrowanie Mszy św. W okresie najbogatszej kooperacji (80-83) wspólnota liczyła około 300 osób. Zarówno w Rabacie, jak też w Casablance była czynna Polska Szkoła pod skrzydłami Placówek Dyplomatycznych z gronem nauczycieli z kraju.

Wśród kolejnych miejscowości, w których żyli, pracowali nasi rodacy jako lekarze, inżynierowie różnych dziedzin i profesorowie wymienię:

Marrakech (około 80 osób), Meknes (około 40 osób), Fes (około 40 osób), Oujda (około 40 osób), Agadir (około 30 osób), Safi (około 20 osób), El Jadida (około 20 osób), Essaouira (około 20 osób), Kembra (około 20 osób), Tanger (około 20 osób). W dalszej kolejności miejscowości, które wymienię posiadały mniejsze grupy naszych rodaków. I tak: Tetonan, Al Hocima, Nador, Taza, Midelt, Beni Mellach, Ouarzazata, Ksares-Sonk (Erachidia), Tiznit, La'youne, Ouezzane, Khenifra, Oued-Zem, Sidi-Kacem, Khemisset.

Ks. Józef Wojda tak mocno był przeciążony ciągłymi podróżami, że poprosił o przybycie do pomocy ks. Edmunda Wojdę TChr, swego brata. Podzielili się tą dużą przestrzenią. Jeden obsługiwał południe, a drugi północ Maroka. Każdego miesiąca wszystkie wspólnoty miały możliwość spotkania polskiego kapłana i uczestniczenia we Mszy św.

Nie żałował również czasu dla najmłodszych, których uczył katechizmu i organizował różne imprezy, między innymi obozy w okresie wiosennym i letnim.

W 1985 roku został sam, bo też liczba rodaków zmalała do 600 osób. 19 sierpnia 1985 r. miał radość przywitać wraz z 500 rodakami Ojca Świętego Jana Pawła II w Casablance, na placu szkoły Charles de Foucauld. Wraz z około 2. 500 katolików uczestniczyli we Mszy św. celebrowanej przez Ojca Świętego. W czasie tej wizyty Ojciec Święty poświęcił dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej, który znajduje się w kościele hiszpańskim w Safi, gdzie we Mszy św. uczestniczyło około 300 Polaków pracujących przy budowie fabryki kwasu siarkowego. Tu wspomnę, że motorem, sercem Wspólnoty w Safi był pan doktor medycyny Edmund Owczarek. Prowadził w tym mieście klinikę prywatną i otwierał swój dom każdemu rodakowi. Obok różnych gości ze świata medycyny, byli u niego goszczeni: Prezydent Rządu Polskiego w Londynie, ks. bp Szczepan Wesoły, ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz.

Drugi obraz św. Maksymiliana Kolbe znajduje się od października 1986 roku w katedrze św. Piotra w Rabacie. Po poświęceniu znajdował się w kościele hiszpańskim, w którym Polska wspólnota gromadziła się na przeżycie Eucharystii. Prowadząc tę Misję w Maroku, ks. Józef Wojda od otrzymania wiadomości wiosną 1985 r. o licznej grupie Polaków w Iraku - postanowił udać się i do nich.

Jego starania o wizę uwieńczone zostały sukcesem w lutym 1986 r. Zaraz też dał wiadomość ks. Prowincjałowi Janowi Guzikowskiemu, który wraz ze współbraćmi z Prowincji wysunęli moją kandydaturę na duszpasterza - misjonarza do Maroka.

Nie mogłem oprzeć się temu życzeniu i bardzo szybko przygotowałem się do wyjazdu na nowy teren misji. Dunkierkę opuściłem rano 14 marca o godz. 5 i tego samego dnia po przybyciu do Casablanki udałem się na pierwsze spotkanie z rodakami do El Jadidy. Byli u spowiedzi. W su-

mie wzięło udział we Mszy św. 14 osób. Wszyscy spotkani byli lekarzami. Spotkanie odbyło się u państwa Ryszardy i Zbigniewa Lewandowskich. Po tym spotkaniu przeżywałem dalsze, bo dobrze wprowadzony w tę misję przez ks. Józefa nie zawahałem się wejść na tę drogę z entuzjazmem, z miłością do rodaków, z wiarą i odwagą.

Święta Wielkanocy 29-30 marca przeżywałem w Marrakech, Safi, El Jadida, Casablance, Rabacie i na polskim statku w porcie Casablance.

Pod koniec czerwca udało mi się wejść na całego do katedry św. Piotra Apostoła i zostać wikariuszem ks. Proboszcza Pierre Thavillez, dominikanina. Szesnaście lat pracy duszpasterskiej we Francji pozwoliły mi zaczerpnąć jak starcowi ewangelicznemu ze skarbcza, z doświadczenia lat. W Casablance, z racji przekazania Szkoły katolickiej Charles de Foucauld w ręce szkolnych władz marokańskich, kaplica została zamknięta i byłem zmuszony do urządzenia kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w krypcie Kościoła Notre Dame de Lourdes. Z miesiąca na miesiąc ubywało na kooperacji rodaków lekarzy, a ich miejsce w liczbie zajmować zaczęli profesorowie szkół technicznych pomaturalnych. W latach mojego duszpasterzowania trwającego cztery i pół roku, a więc do października 1990 r., liczba naszych rodaków utrzymywała się przy cyfrze około 300 osób. Każdego miesiąca przejeżdżałem około 5 tys. km, aby odwiedzić jako polski kapłan, z polską książką, z polską prasą, z polskim filmem, prawie każdego rodaka.

Poza tym brałem czynny udział w życiu religijnym parafii katedralnej w Rabacie, jak też Kościoła w Maroku. Zajmowałem się duszpasterstwem akademickim młodzieży z Afryki Czarnej, jak też katechizacją dzieci z rodzin katolickich różnych narodowości, również dzieci i młodzieży polskiej.

W czasie mojego duszpasterzowania do I Komunii św. przystąpiło 15 dzieci, a do sakramentu bierzmowania 12 młodych ludzi i 2 osoby dorosłe.

Obok rekolekcjonistów księży: Krystiana Gawrona, Krzysztofa Pastuszaka, Wiesław Banasia, Juliana Żrałko, Stanisława Bogacza, Rajmunda Ankerskiego, Stanisława Zyglewicza, Jana Guzikowskiego, Wacława Bytnierskiego, gościliśmy ks. Kard. Arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, ks. Biskupa Szczepana Wesołego, ks. Biskupa Stanisława Szymeckiego.

Przypadło mi też być dwukrotnie na terenie Algerii i Tunezji. Również tam spotkałem na mojej duszpasterskiej drodze wielu rodaków, którzy tak jak ci z Maroka przeżyli los kooperanta.

Miastami, w których można było spotkać duże liczbowo wspólnoty były: w Algerii: Algier i Konstantin; w Tunezji: Tunis, Sousse, Sfax, Gabes i Nabeul.

Kończąc moje dzielenie się wrażeniami wspomnę też o rodakach z emigracji wojennej. Jest ich niewielu, ale są. Obok nich są też rodacy i rodaczki związani węzłem małżeńskim. Każdy z naszych rodaków, który ożenił się z Marokanką, czy Tunezyjką musiał przejść na religię Islamu.

Nasza rodaczka wychodząc za wyznawcę religii muzułmańskiej

mogła pozostać przy religii katolickiej - w Maroku jest ich około 50, a w Tunezji około 200. Nie znam liczby w Algerii. Co najgorsze, że nie jest łatwo wychować dzieci, aby doceniły wartość kultury religijnej wynikającej z religii katolickiej. W wyniku wpływu tych dwóch religii, często dziecko wybiera drogę bezreligijności. Każda rodzina małżeństwa mieszanego jest swoistym obrazem przenikania się kultur i w rezultacie owoc jest różny. Patrząc na nasze rodaczki w Maroku i Tunezji muszę z chlubą o nich powiedzieć, że są nie tylko patriotkami w przekazywaniu wartości kulturalnych, ale też religijnych.

Wiele z nich brało udział w życiu religijnym polskich Wspólnot i Kościoła miejscowego. Ich mężowie obdarzali mnie duszpasterza szacunkiem i często brali udział w manifestacjach pozakościelnych.

Przy dobrej woli jest wiele do zrobienia.

ks. Jerzy CHORZEMPA TChr.

NOSTALGIE...

Nostalgie ! De mon pays natal.
De plus en plus tu brises mon cœur
Lorsque m'entoure ta présence brutale,
C'est toi !
Qui m'envoies là-bas
Où tout m'est si cher.

Au moment où je choisis la liberté
Au prix si élevé, - j'ignorais ta propre valeur.
Etant rassasié de ton goût, je te juge avec fierté
Que tu égaies avec la nostalgie -
D'où vient mon malheur.

J'ai cru avoir des ailes
Qui étaient capables
De m'emporter vers une vie plus belle
Loin de la précédente, - lamentable.

Toi, Nostalgie, ma douloureuse maladie
Contre laquelle il n'y a pas de remèdes.
Tu rends amère le goût de ma liberté, - paradis
Vers lequel je suis venu cherchant de l'aide.

Stanislas GACZOL
(Antony, janvier 1976)

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

W dzisiejszej Kronice proponujemy Państwu adresy organizacji, ośrodków i towarzystw polonijnych w świecie. Jest to odpowiedź na liczne listy Czytelników z prośbą o ich podanie. Adresy organizacji polonijnych na kontynencie europejskim podamy za miesiąc.

ARGENTYNA

- Związek Polaków w Argentynie - C.Serrano 2076, Buenos Aires. Tel.774.3679.
- Stowarzyszenie Polskich Kombatantów-Calle Serrano 1818 dpt. 2,Buenos Aires. Tel.71.2648.
- Polska Misja Katolicka- C.Gustavo A.Becquer 120 Martin Coronado. Tel.769.0121.

AUSTRALIA

- Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii-G.P.O.Box 1246L, Melbourne, Vic. 3001.
- Zarząd Krajowy SPK-G.P.O. Box 1509, Adelaide,S.A. 5001. Tel. (08) 261.73.15.
- Samodzielny Oddział Koła AK-232 Angas Street, Adelaide, S.A. 5000. Tel. 223.3884.
- Związek b. Żołnierzy S.B.S.K. - 22-24 New Town Rd., Hobart, Tasmania.
- Zarząd Okręgu ZHP - 31 Hubert Street, East Ivanhoe, Vic. 3079.

BRAZYLIA

- SPK w Rio de Janeiro, rua Tonelero, 83 apt. 702, 22030 Rio de Janeiro, R. J. Tel. 235.7559
- SPK w Sao Paulo - rua Prof. Joao Arruda 440, 05012 Sao Paulo, S. P. Tel.263.2733.
- SPK w Kurtybie - Av. Presidente Getulio Vargas 2286, 80 000 Curitiba, P.R.
- Polska Misja Katolicka - rua Herminho Cardoso 119, Caixa Postal 4033 - 8000 Curitiba P.R.

CHILE

- Union Polaca en Chile - Casilia 261, Santiago.
- Polska Misja Katolicka - Casilia 16, Santiago.

KANADA

- Kongres Polonii Kanadyjskiej - 288 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont., M6R 2M4. Tel. (416) 532.2876.
- Związek Harcerstwa Polskiego - 2233 Hurontario St., Apt.701, Mississauga, Ont. L5A 2E9.
- SPK w Kanadzie - 206 Beverley St., Toronto, Ont., M5T 1Z3. Tel. (416) 979.2017.
- Polski Instytut Naukowy i Biblioteka Polska - 3479 Peel Street, McGill University, Montreal, Que, H3A 1W7. Tel. (514) 392.5958.
- Związek Polaków w Kanadzie - 1640 Bloor St. W., Toronto, Ont., M6P 4A8. Tel. (416) 531.4826.
- Prowincjał Ojców Oblatów - 71 Indian Trail, Toronto, Ont. M6R 2A1. Tel. (416) 769.4971.
- Polsko-Kanadyjski Instytut Badawczy - 288 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont. M6R 2M4. Tel. (416) 535.6233.

MEKSYK

- Delegat Zarządu Federacji SPK i AK - Retorno 102, No. 29, Lomas Sotelo, Mexico 10, D.F.
- IECUSE A. C.(Instytut propagowania kultury polskiej) - Apartado Postal 77-394 11200, Mexico 10, D. F.

NOWA ZELANDIA

- Stowarzyszenie Polaków w Nowej Zelandii - P. O. Box 853, Wellington
- SPK - 257 Riddiford Street, P. O; Box 2141, Wellington, N. Z.
- Stowarzyszenie Polaków w Auckland - P. O; Box 57-060, Auckland.
- Duszpasterstwo Polskie - 1 Stanley St., Berhampore, Wellington, 2. Tel.763.520.

PERU

- Koło SPK - Avenida Victor Alzamora 348, Lima 34.

RPA

- Zjednoczenie Polskich Osadników w RPA - P. O. Box 4658, Cape Town 8000.
- SPK Zarząd Krajowy - 53 Empire Road, Ext. Parktown, Johannesburg 2193.

- Rada Polonii Afryka Południe - 37 Catherine Rad., Fontainebleau, Randburg 2194. Tel. (011) 793.1577.

- Zjednoczenie Polskie w Południowej Afryce - P. O. Box 2474, Parklands 2121. Tel. (011) 786.1053.

- Stowarzyszenie Techników Polskich - P. O. Box 2676, Northcliff 2115. Tel. (011) 678.4055.

STANY ZJEDNOCZONE

- Kongres Polonii Amerykańskiej - 5711 No. Milwaukee Ave., Chicago, Ill. 60646.
- Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce i Kanadzie - 155 Noble Street, Brooklyn, NY 11222.
- SPK - G.P.O. Box 179, New York, N. Y. 10001.
- Stowarzyszenie Marynarki Wojennej - 2208 Steinway St., Astoria, N.Y. 11105.
- Polsko-Amerykański Komitet Imigracyjny - 17 Irving Place, New York, N. Y; 10003.
- Polsko-Amerykański Komitet Polityczny - P.O. Box 1295, Herndon, Va 22070. Tel. 703.435.1698.
- Fundacja Kościuszkowska - 15 E. 65th St., New York, N. Y. 10021.
- Fundacja Alfreda Jurzykowskiego - 59 E. 66th St., New York, N. Y. 10021.
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce - 381 Park Ave, South, New York, N. Y. 10016.
- Orchard Lake Center - Michigan 48033. Tel. 313.682.1885.
- Związek Narodowy Polski - 6100 N. Cicero Ave. Chicago, Ill. 60648.
- Związek Polek w Ameryce - 205 S. Northwest Hwy. Park Ridge, Ill. 60068.
- Zjednoczenie Polsko-Narodowe - Brooklyn, N. Y. 11222 155, Noble Street.

TURCJA

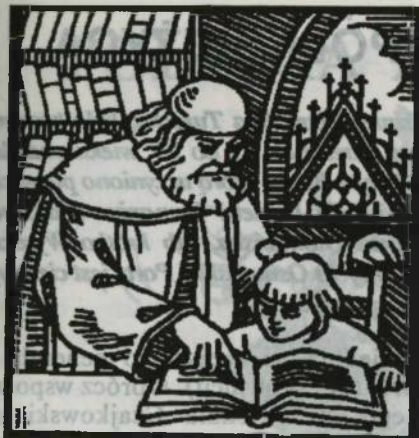
- Osiedle Polskie Adampol - Kahveci Yorgi Elyle, Pasabahce, Polonezkoy, Istambul.

URUGWAJ

- Zjednoczenie Towarzystw Polskich - Casa Polaca, c. Castro 691, Montevideo.
- Towarzystwo im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Dom Polski - c. Castro 691, Montevideo.
- Duszpasterstwo polskie: Calle Reconquista 227, Apto. 3, Montevideo. Tel. 95.43.70.

ZIMBABWE

- Stowarzyszenie Polaków - P. O. Box 987, Salisbury.
- Stowarzyszenie Polskich Kombatantów - P. O. Box BW 436, Borrowdale, Salisbury. Tel. 887.71.10.



Z dniem dzisiejszym wprowadzamy na łamy naszego tygodnika nowy dział informacyjny "EX LIBRIS". Prezentować w nim będziemy polskie książki, których autorami są Polacy zamieszkali na obczyźnie; pozycje dotyczące Polonii wydane w kraju i na emigracji oraz książki polskich autorów wydane w językach obcych.

EX LIBRIS

Dziś przedstawiamy kilka pozycji wydawniczych dotyczących Polonii kanadyjskiej.

■ Irena Habrowska-Jellaczyc, Adam Tomaszewski: **ZE SCENY I ESTRADY**, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Toronto 1987, s. 268.

Książka składa się z dwóch części. Część pierwsza napisana przez Adama Tomaszewskiego traktuje o zasłużonej dla polskiej kultury w Kanadzie Kofraterni Artystów "Smocza Jama". Część druga to wspomnienia emigracyjne autorki dramatycznej Ireny Habrowskiej-Jellaczyc. Noty biograficzne z fotografiami członków Kofraterni (s. 143-182): Wacław Iwaniuk, Michał Feur, Eugeniusz Chruściecki, Stanisław Zybala, Aleksander Grobicki, Zygmunt Kindler, Michał Olbryski, Adam Marian Tomaszewski, Zbigniew Dybczak, Wojciech Kociok, Józef Maria Litawski, Jakub Mikocki, Czesław Skrzycki, Andrzej Szawłowski, Zdzisław Marian Staron, Stanisław Nieciecki, Janina Bittner-Krajewska, Irena Habrowska, Jadwiga Jurkszus-Tomaszewska, Wanda Mirska (Olbryska), Danuta Samolewicz, Genowefa (Nuta) Staroń, Helena Lipowska.

■ **ALMANACH POLONII KANADYJSKIEJ** (pod redakcją Romana Buczka), Century Publishing Company Limited, Toronto 1985, s. 140.

Informator zawierający podstawowe wiadomości z zakresu geografii i historii Kanady z uwzględnieniem zarysu historii osadnictwa polskiego w tym kraju. Noty biograficzne z fotografiami (s. 115-134): Henryk Słaby, Walter Dufek, Jerzy Korey-Krzeczowski, Władysław Bartnik, Andrzej Willman, Zdzisław Przygoda.

■ **SEVEN POLISH CANADIAN POETS. AN ANTHOLOGY** - with a Foreword by Zbigniew Folejewski. Edited by Wacław Iwaniuk and Florian Śmieja, Polish Canadian Publishing Fund, Toronto 1984, s. 223.

Antologia poetów polonijnych w Kanadzie. Utwory w języku angielskim i polskim. Noty biograficzne z fotografiami: Zofia Bohdanowiczowa, Wacław Iwaniuk, Florian Śmieja, Danuta Bienkowska, Janusz Ihnatowicz, Bogdan Czaykowski, Andrzej Busza.

■ Benedykt Heydenkorn: **PRZYWÓDZTWO W POLONII KANADYJSKIEJ**, Futura Graphics, Toronto, Ontario 1980, s. 126.

Sylwetki wybranych prominentów polonijnych w Kanadzie. "Są to prominenci, którzy na jednym odcinku - często wąskim - wyłobili ślad w Polonii, dokonali czegoś po raz pierwszy...". Noty biograficzne (s. 19-122): Teodor Barankiewicz, Tadeusz Brzeziński, Józef Capiga, Marian Chyliński, Władysław Gertler, Tadeusz Glista, Barbara Głogowska, Franciszek Głogowski, Tadeusz Gonsik, Stanley Haidasz, Zygmunt Jarmicki, Jerzy Juralewicz, Rudolf Kogler, Wojciech Krajewski, Michał Nęcza, Ryszard Piątkowski, Zdzisław Przygoda, Stanisław Puchniak, Michał Smith, Wanda Stachiewiczowa, Kazimierz Stańczykowski, Wiktor Szryński, Julian Topolnicki, Stanisław Zybala.

■ Aleksandra Ziółkowska: **SENATOR HAIDASZ**, Century Publishing Company Limited, Toronto 1983, s.160.

Książka poświęcona dr Stanley'owi Haidaszowi, pierwszemu w historii Kanadyjczykowi polskiego pochodzenia, który zasiadł w senacie.

■ Kazimierz Rutczyński: **KOŃ W ŻYCIU I SZTUCE POLSKIEJ**, (książka jest obecnie w druku w Kanadzie).

Książka dla miłośników konia: o jego roli, znaczeniu i zasługach w pracy nie tylko na zagonie ojczystym w czasie pokoju, ale także na polach bitewnych przez dziesięć wieków historii polskiej. Był on wiernym towarzyszem Polaka w dobrych czasach i złych, a w czasach wojny dzielił z nim nie tylko chwałę zwycięstwa, ale także tragedie klęski, trudy wojenne, rany i śmierć. Książka ta daje obraz różnych typów koni i ich hodowli w dawnej Polsce, oraz także hodowli konia arabskiego, konia pełnej krwi angielskiej, konia półkrwi, konia pociągowego i "konika" - aż do czasu II wojny światowej. Są też w niej zebrane z wielką miłością legendy, piękne poematy, piosenki, ustępy o koniu w literaturze i malarstwie, wreszcie w służbie wojskowej. W osobnej części książki czytelnik znajdzie reprodukcje części obrazów naszych najlepszych malarzy konia, będące dziełami ducha i kultury polskiej, które mają dzisiaj tym większą wartość, że wiele z nich już nie istnieje.

■ Stanisław Stolarczyk: **GDZIE STOPY NASZE**, Oficyna Wydawnicza "Arax", Białystok 1991, s.192.

Książka zawiera zbiór reportaży po Kanadzie. Celem wędrowki autora były miejscowości i miejsca noszące polskie nazwy. Na stronach 171-180 podano pełny wykaz polskich nazw geograficznych w Kanadzie.

Maria RICHARD



Michał Czajkowski

POLACY W KRAJU PÓŁKSIĘŻYCA

Imperium osmańskie, z którego wytworzyła się później Republika Turecka, było tworem napływowej koczowniczej ludności tureckiej, jaka w okresie od XI do XV wieku podbiła Azję Mniejszą i sąsiednie kraje. W 1326 r. została zdobyta Bursa, którą uczyniono pierwszą stolicą państwa, nazwanego także od imienia założyciela Devlet-i Osmanive (Państwo Osmańskie). W Polsce popularna była nazwa Porta Otomańska, lub krótko Wysoka Porta. Udział Polaków w życiu Turcji, a szczególnie w życiu Osmańskiej Porty jest ciekawy warty przypomnienia, choćby ze względu na jego specyfikę.

szukały schronienia na tureckiej ziemi. Na miejsce pobytu przyznano im miejscowość Kazantyk niedaleko Warny.

Pierwsze kontakty Królestwa Polskiego z Imperium Osmańskim nawiązane zostały na początku XV wieku i przez pewien okres układały się przyjaźnie. Dobrosąsiedzkie stosunki psuć się zaczęły, od uzyskania przez Wysoką Portę zwierzchnictwa nad Tatarami w 1475 roku. Za panowania króla Olbrachta dochodzi do pierwszej nieudolnej wyprawy Rzeczypospolitej przeciwko Turcji. Wielu Polaków dostało się wtedy do niewoli i jeśli nie zostali wykupieni, zsyłani zostali na galery lub do pracy na roli. Bitwa pod Cecorą w 1620 r. i przegrana wojsk polskich uzmysłowiły wielkie zagrożenie ze strony Imperium Osmańskiego. W rok później mimo zwycięskiej bitwy pod Chocimiem, Polska i tak musiała uznać zwierzchnictwo Turcji nad Mołdawią. Klęska osmańskich oddziałów pod Wiedniem w 1683 r. też nie spowodowała jeszcze załamania potęgi tureckiej.

Wielu z walczących Polaków, którzy dostali się do niewoli zdecydowało się w tych czasach na przyjęcie islamu co chroniło ich przed galarami i otwierało drogę do kariery. Przykładem tego są np. wysocy urzędnicy sułtańscy polskiego pochodzenia. I tak np. w XVI wieku Jan Kierdej (Said bej) w imieniu Sulejmana Wspaniałego kilkakrotnie posłował do Polski a Joachim Strasz był naczelnym tłumaczem Porty. W drugiej połowie XVII w. wysokie stanowisko pierwszego tłumacza na dworze sułtańskim piastował Wojciech Bobowski. W początku XVIII w. paszą benderskim został Jusuf rodem z Polski, a Chocimiem z polecenia Turcji rządził w 1719 r. pasza Kołczak.

Traktat karłowicki z 1699 r. rozpoczął nowy okres stosunków polsko-tureckich. Wszyscy jeńcy - poza tymi którzy przyjęli islam, mieli być wypuszczeni. Oba kraje, Polska i Turcja znalazły się w podobnej sytuacji politycznej, gdyż Rosja i Austria stały się wrogami. O emigracji politycznej do Turcji można mówić od początku XVIII wieku. Szczególnie duży napływ Polaków zaznaczył się po klęsce konfederatów, kiedy to całe oddziały

Zniknięcie Polski z mapy świata bardzo odczuli polscy emigranci nad Bosforem, którzy z mocy prawa stali się obywatelami Rosji, Prus czy Austrii. Prześladowania przez ambasady tych krajów, zarazy i głód zdziesiątkowały mieszkających tam Polaków. Wielu z nich również w tym okresie przeszło na islam włączając się czynnie w życie społeczne tego kraju. W Eyubie pracował jako zaufany człowiek wezyra Hulewicz (Kijajet bej). Z ramienia Turcji w Mekce rezydował inny sturczony Polak Antoni Bakowski (Hedajet bej), który reorganizował wojskowe orkiestry tureckie i wprowadzał do nich elementy europejskie. Nad Bosforem pojawił się również Pułaski (Ahnet Tewfik bej), adiutant paszy Chosrewa, następnie sekretarz poselstwa tureckiego w Paryżu i w końcu dyrektor fabryki broni, porcelany i szkła w Stambule.

Okresem przełomowym w relacjach polsko-tureckich było powstanie listopadowe. Turcję jako sojusznika chciał pozyskać powstańczy Rząd Tymczasowy, nie dało to jednak większych rezultatów. Nawiązano jedynie stosunki w Stambule, które po 1831 r. utrzymywała i rozwijała polska emigracja. Jej wyrazicielem był książę Adam Czartoryski wokół którego skupiło się monarchistyczno-konserwatywne skrzydło emigracji nazwane Hotelem Lambert. Powołano odpowiednią placówkę w Konstantynopolu na czele której stanął pisarz i działacz polityczny Michał Czajkowski. Prowadził on przy pomocy tejże placówki skuteczną propagandę antyrosyjską. W 1850 Czajkowski przeszedł na służbę turecką i przyjął islam jako Sadyk pasza. W czasie wojny krymskiej popierany przez Adama Mickiewicza zorganizował 6 sotni kozaków otomańskich i dowodził nimi w ofensywie wołoskiej.

Również w latach późniejszych a szczególnie po Wiośnie Ludów w wojsku tureckim znalazło się wielu Polaków. Kilkunastu z nich osiągnęło nawet stopień paszy (najwyższy stopień w wojsku i administracji sułtańskiej,

odpowiednik europejskiego generała i gubernatora prowincji). Oprócz wspomnianego już Michała Czajkowskiego paszami zostali m.in.: Józef Bem, Władysław Czajkowski (syn Michała), Enver Borzecki, Władysław Kościelski, Zygmunt Freund, Antoni Aleksander Illiński, Ludwik Bystrzanowski, Feliks Breański czy Seweryn Bieliński, szef sztabu w jednej z tureckich armii, którego z kolei syn był przez szereg lat ambasadorem Turcji w Stanach Zjednoczonych. W 1835 r. książę Adam Czartoryski założył osadę polską w pobliżu Stambułu Adamopol (od 1923 r. oficjalna nazwa: Polonezkoy - Polska Wieś). Za początek trwałego osadnictwa wsi można przyjąć datę 3 VII 1856 r. kiedy to został wydany przywilej sułtański zwalniający od podatku żołnierzy Zamoyskiego chcących osiedlić się w Turcji. Adamopol był małą wioską liczącą ok. 30-40 rodzin (w szczytowym okresie rozwoju mieszkało w niej ok. 250 osób) i nie odegrał żadnej praktycznie roli w dziejach emigracji. Był to jedynie czynnik mobilizujący do dalszej walki, legenda o skrawku wolnej polskiej ziemi.

Koniec XIX w. i początek XX charakteryzował się dalszym osłabieniem życia polonijnego w Turcji. Dopiero po zakończeniu I wojny światowej napłynęło znowu dosyć dużo Polaków. W 1919 r. powstał w Stambule Komitet Narodowy Polski oraz Komitet Reemigracyjny a przez kilka miesięcy funkcjonowała także Delegacja Państwowa Urzędu ds. powrotu jeńców, uchodźców i robotników.

Wszystkich nazwisk zasłużonych Polaków, którzy w ostatnim stuleciu pracowali w Turcji nie sposób wymienić. Praca tych kilku tysięcy specjalistów przeważnie zatrudnionych na odpowiedzialnych stanowiskach była poważnym wkładem w rozwój państwa tureckiego. Polacy pracowali prawie wszędzie. Na każdym odcinku. W przemyśle, kolejnictwie, administracji, służbie zdrowia... a nawet w sądownictwie muzułmańskim czego niezbitym dowodem jest nominacja Leona Ostroroga (z dn. 6 sierpnia 1909 roku) na stanowisko ministra sprawiedliwości.

opr. L. NAZARSKI

POLONIA AUSTRALIJSKA



Już od czasów wyprawy Jamesa Cooka Australia była przedmiotem zainteresowania naszych rodaków. Odkryte przez niego żyzne tereny na wschodnim wybrzeżu przyciągnęły rzesze kolonizatorów z różnych krajów, wśród których znaleźli się również Polacy. Pierwsi emigranci zarobkowi z Polski przybyli na ziemię australijską w 1848 r. wraz z transportem niemieckich katolików. Początkowo osiedlili się w miejscowości Tanunda, lecz na skutek ustawicznych konfliktów z Niemcami przenieśli się w okolice Sevenhill pod Adelajdą. To miejsce osiedlenia się polskich rodzin zaczęto nazywać z czasem *Polish Hill River*. W roku 1870 do Hill River przybył polski ksiądz - Leon Rogalski, który stał się nie tylko duszpasterzem, organizatorem życia społecznego i powiernikiem osadników, ale zapisał się również w dziejach jako pierwszy historyk polskiego osadnictwa w Australii.

Prócz emigrantów zarobkowych Australijczycy przyjęli bardzo życzliwie także emigrantów politycznych. Po upadku Powstania Listopadowego schronienie na tym kontynencie znalazło wielu intelektualistów polskich. Między innymi osiedlili się w Australii: oficer Alojzy Konstancy Drucki-Lubecki, major Stanisław Pągowski, rodzina Platerów czy Wilhelm Blandowski - organizator muzeum historii naturalnej w Melbourne.

Najwybitniejszym Polakiem, który na stałe wszedł do historii Australii był

Paweł Edmund Strzelecki. Zbadał on minerały Nowej Południowej Walii i Tasmanii. Odkrył i nazwał najwyższy szczyt kontynentu Górą Kościuszki w Alpach Australijskich. Był także pierwszym odkrywcą złota w tym kraju. Odkrycie złotodajnych terenów zapoczątkowało erę gorączki złota. Wśród poszukiwaczy cennego piasku znaleźli się również nasi rodacy, rekrutujący się w większości z legionu węgierskiego.

Po zakończeniu I wojny światowej Polonia w Australii liczyła ok. 1.800 osób. W okresie międzywojennym napływ Polaków był umiarkowany, a liczba ich wzrosła do ok. 4 tys. Prawdziwa eksplozja emigracyjna nastąpiła po II wojnie światowej. Około 60 tysięcy Polaków trafiło na kontynent australijski za pośrednictwem Międzynarodowej Organizacji ds. Wychodźców. W latach 1980-1989 osiedliło się tam ok. 24 tys. osób urodzonych w Polsce. Według danych statystyki australijskiej oraz ogólnej oceny konsularnej wynika, iż obecnie w Australii żyje ok. 150 tys. Polaków i osób polskiego pochodzenia.

Tradycyjnie nasi rodacy mieszkają głównie na wschodnim wybrzeżu kontynentu. Blisko 40 procent osiadło w Wiktorii, 30 procent w Nowej Południowej Walii, a ok. 12 procent w Australii Południowej. Największe grupy polonijne mieszkają w Melbourne, Sydney, Brisbane, Adelajdzie, Ipswich i Geelong.

opr. B.N.

ZE ŚWIATA

□ Trwa wojna pomiędzy prezydentem Rosji a parlamentem. Spotkanie Jelcyna z Chasbulatowem (przewodniczącym Rady Najwyższej) zakończyło się fiaskiem i nie rozwiązało konfliktu.

□ Wybory w Chorwacji przyniosły zwycięstwo rządzącej koalicji - Chorwackiej Unii Demokratycznej. Chorwaci wybrali 63 posłów Županji (wyższa izba parlamentu).

□ Prezydenckie wybory na Litwie wygrał Algirdas Brazauskas, kandydat lewicy.

□ Gęsty smog nawiedził północne Czechy. W Pradze zakazano wjazdu samochodów do centrum miasta, apelowano o nieopuszczanie domów przez dzieci i osoby starsze.

□ Grecja zaprotestowała przeciwko uznaniu Macedonii przez Włochy. Ateny obawiają się separacji północy kraju, zamieszkałego przez Macedończyków pochodzenia słowiańskiego, na rzecz nowo utworzonej republiki.

□ Inwestorzy z Szanghaju zamierzają zbudować w Petersburgu chińską dzielnicę, będącą ośrodkiem handlu i rozrywki.

□ Czescy skini pobili w Pilźnie bułgarskich turystów. Wiek napastników 14-18 lat.

□ Wybuch gazociągu spowodował przerwanie dostaw gazu ziemnego do Armenii. I tak ciężka już sytuacja gospodarcza Erewania jeszcze się pogorszyła. Ponad 100 tys. ludzi domagało się ustąpienia ormiańskiego prezydenta Ter-Petrosiana.

□ Podarunek Szwecji dla Estonii - olej napędowy wartości 1 mln \$ - zamiast w Tallinie został rozładowany w Hamburgu. Oszustwo odbyło się na oczach zgromadzonych dygnitarzy. Szwedzkie MSZ podjęło decyzję o wstrzymaniu pomocy gospodarczej dla państw nadbałtyckich.

□ Deputowani Rady Najwyższej Białorusi zezwolili na działalność partii komunistycznej. Komuniści nie będą mogli jednak korzystać z praw do majątku swojej poprzedniczki.

Z KRAJU



□ *Sejm przyjął projekt ustawy budżetowej i nowe założenia polityki podatkowej.*

□ *Prezydent Lech Wałęsa podczas spotkania w Lublinie z członkami NSZZ Solidarności zapowiedział powrót do swojego programu przedwyborczego. Prezydent odwiedził także KUL.*

□ *MSZ usiłuje wymóc na Niemcach odstąpienie od zasady zwracania do naszego kraju kandydatów do azylu, którzy przez Polskę próbowali dostać się do Niemiec. Polska nie jest bowiem przygotowana na masowy napływ uchodźców.*

□ *W prokuraturze warszawskiej odbyły się przesłuchania 84-letniego Stanisława Zarako-Zarakowskiego, który pełnił funkcję prokuratora w latach 50. i jest oskarżany o zbrodnie epoki stalinowskiej. Ze względu na wiek pozostaje on na wolności.*

□ *Inny proces szykuje się w początkach marca. Przed sądem w Katowicach rozpocznie się rozprawa 24 osób oskarżanych o strzelanie do górników z kopalni "Wujek" w 1981 roku.*

□ *Aż 85% uczniów szkół podstawowych, według badań statystycznych, pije okazjnie alkohol.*

□ *Prawosławna cerkiew w Płocku została okradziona z 18 zabytkowych ikon.*

□ *Księżę Walii i następca brytyjskiego tronu, Karol, przyjedzie do Polski z oficjalną wizytą w maju na zaproszenie Prezydenta.*

□ *ZChN opowiada się za przyspieszeniem prac sejmowych nad ustawą lustracyjną. Zdaniem członków klubu poselskiego ZChN, brak takiej ustawy destabilizuje kraj.*

□ *Warszawski cmentarz rzymskokatolicki na Wawrzyszewie padł ofiarą profanacji. Nieznani sprawcy zniszczyli*

CHORE PRAWO

Polska jest wolna i demokratyczna, ale mimo to jest chora, gdyż ma chore prawo. Demokracje zachodnie niezależnie od tego na ile się od siebie różnią (np. francuska od amerykańskiej czy brytyjskiej) nie akceptują jednego: kulejącego, rachitycznego, niezrozumiałego i mało czytelnego prawa. Państwo z takim prawem nazywamy państwem bezprawia. Totalitaryzm, obojętnie jakiego koloru: brunatny czy czerwony, bezprawie traktował jako fundament systemu. Bezprawie miało swój prawny zapis. Dramat dzisiejszej Polski polega na tym, że zapisy te nie zostały zmienione. Największym błędem wszystkich postkomunistycznych rządów solidarnościowych była obojętność wobec obowiązującego stalinowskiego prawa. Życie co prawda weryfikuje martwą literę, ale przecież w konfliktowych sytuacjach można skryć się pod parasol wygodnego paragrafu. Najwięksi przestępcy korzystają z łaskawości chorego prawa na niebezpieczną dla kraju skalę.

Największą grupę legalnych przestępców stanowią b. funkcjonariusze komunistycznego systemu. Ostatni rząd PRL kierowany przez Mieczysława Rakowskiego zdołał przeprowadzić dziesiątki ruchów, które nie uratowały ludzi nomenklatury przed polityczną klęską, jednak dały im w ręce dobra, zasoby materialne. Powstały wielkie fortuny. III Rzeczpospolita przypomina busz. Tym co demokrację najskuteczniej osłabia jest bezprawie w życiu gospodarczym i społecznym. Wolność spadła na grunt całkiem nieprzygotowany, na teren zaorany przez komunistyczną nieprawość, stąd tyle chaosu i piekła, nazywanego piekłem polskim.

Ostatnie tygodnie przyniosły nową falę oszczerstw. Przedmiotem ataku jest Prezydent RP, ten sam, który przeskoczył gdański mur a potem pokonał komunistów. Dziś oskarżany jest o agenturalną przeszłość. Z absurdami trudno dyskutować, istotne jest co innego. Stworzone przez komunistów prawo daje ogromne możliwości do nadużywania wolności. Komunistyczne prawo podporządkowane było władzy. Miało ją chronić. Jeśli dziś w Polsce nie grozi kara za publiczne kłamstwo, za oszczerstwo, za publicznie wyrażaną potwarz to dlatego, że rządy PRL chcieli w ten sposób zalegalizować instytucję donosów. W imię wyższych celów wspólne kłamstwo eliminowało z życia publicznego wroga ludu. To nie była zasada, którą posługiwali się wyłącznie ideolodzy. Miała (i ma nadal)

swój zapis w prawie karnym i cywilnym. I dlatego w Polsce nie oskarżyciel musi dowodzić prawdy, lecz oskarżony. A jak wiadomo najtrudniej udowodnić życie cnotliwego.

W państwach o ugruntowanym systemie demokratycznym publiczne naruszanie czci jest bardzo ryzykowne. Za obmowę prawo przewiduje wysokie wyroki, a odszkodowania są tak ogromne, że zrujnowały nie jednego wydawcę, zaś politycy uciekający się do publicznych kłamstw są zmuszani do odejścia z życia politycznego. W Polsce ciągle nie ma sprawiedliwości, i to jest największy sukces lewicy. Dysponuje wielonakładowymi pismami, jest agresywna i bezkompromisowa. Nie liczy się z żadnym autorytetem a istniejące próbuje ośmieszyć i zniszczyć. Stąd zorganizowany atak na Kościół katolicki.

Jan Paweł II podczas IV pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 r. mówił o demokracji i wolności, którą trzeba chronić, która nie jest wcale dana raz na zawsze. Rozumiana jako mówienie i pisanie wszystkiego co dusza zapragnie, staje się zaprzeczeniem wolności, niszczy ją. Ojciec Święty zauważa, że wolność zwycięża jedynie wówczas, gdy ogranicza ją Prawda. I ta rozumiana w sensie ewangelicznym i ta, która bierze się z realiów naszego życia. Jeśli białe jest białe, nie wolno twierdzić, że jest czarne. W dzisiejszej Polsce istnieje natomiast dowolność w określaniu, nazywaniu rzeczy. Ta dowolność w państwie bezprawia rodzi kłamstwo i krzywdę. Tym większego znaczenia nabiera rola prasy i rozgłośni katolickich.

Podczas spotkania z biskupami polskimi w styczniu br. Jan Paweł II powiedział, że szczególnie obszar środków masowego przekazu wymaga wzmoczonej troski ewangelizacji Kościoła... należy tutaj podkreślić z całym naciskiem prawo Kościoła do dostępu do środków społecznego przekazu. Jest to dzisiaj narzędzie ewangelizacji o fundamentalnym znaczeniu.

Przyjęta przez parlament i podpisana przez Prezydenta RP ustawa o radiu i telewizji zawiera zapis o przestrzeganiu w radiu i TV wartości chrześcijańskich. Wzburzyło to wszystkich, którzy boją się nie tyle cenzury, co prawdy. Życie bez niej to raj dla oszczerców. Najgłośniej krzyczą przeciwko wartościom chrześcijańskim ci, którzy przez lata kultywowali życie w przemocy duchowej i fizycznej. Walka o nową Polskę staje się więc walką o człowieka.

J. KLECHTA

ROZPOZNAWANIE PRAWDZIWYCH POLONISTÓW

Polonista - tym razem umownie, wbrew językowym pozorom - oznacza obywatela wielkiego świata, tyle że wyposażonego w nadwiślańskie lub nadbużańskie koneksje genealogiczne. Prawdziwy to taki, u którego jeszcze - lub zawsze - można sprawdzić emocje napomykając o polskości. Czy coś z tego powinno wynikać? Żyjemy w śmiesznych czasach, w których ze wszystkiego umieją zmajstrować groźną powagę. Pamiętając o tym; czasami dla odprężenia psychicznego warto, nawet o sprawach bardzo poważnych, bo dotyczących nas samych, rozmawiać z przymrużeniem oka, uśmiechając się półgębkiem. **Polonia!** - każdy z jej doświadczonych uczestników wie, że to temat nie na żarty, bo mogący dotknąć do żywego, bo zahaczający o tłumioną podświadomość, bo oceniający *etnograficzne* wybory. Zastanawiam się więc, półżartem - a jednak w rezultacie głębiej niż śmiech sięga - co to jest ta **polonia**, jak to jest, że w każdym najodleglejszym zakątku globu jest, po

czym się wzajemnie identyfikujemy, co nas wszystkich sprowadza do **rozpoznawalnego** wspólnego, polskiego mianownika? Co tu kryć, jesteśmy wyjątkowi, nigdy nie da się ukryć, że to właśnie my. Nawet najbardziej zdeklarowanych asymilantów da się zdemaskować, mimo wszystkich tyrolskich kapeluszy, francuskich beretów czy kowbojskich sombrero, bo tkwi pod nimi polska dusza, ukrywa się polski charakter. Zasadniczo są dwie skuteczne metody *namierzania* w międzynarodowych tłumach polonusów, dumnych przedstawicieli słowiańsko-sarmackiej nacji. Pierwszy sposób to po prostu studiowanie książek telefonicznych, tych z największych metropolii świata i tych z egzotycznych zakątków. Ilość czysto polskich nazwisk ale i tych dziwnie zniekształconych wymagających dla rozszyfrowania dużej wyobraźni, ujawnia stopień infiltracji światowej społeczności przez naszych, przez potomków Piasta, Kościuszki czy Piłsudskiego. Oczywiście istnieje zawsze ryzyko małej pomyłki, gdyż czasami niespodzianie w słuchawce telefonicznej można usłyszeć wypowiedziane czystą, wrodzoną polszczyzną, choć może z mieszaniną dziwnej nostalgii, rozdrażnienia i charakterystycznego akcentu zaprzeczenie przynależności. Technika

telefoniczna obarczona jest jeszcze i innym błędem - pomija mianowicie wcale nie małą populację naszych niewiast, wraz z potomstwem, które popadły w nazwiska swych *obcych* mężów i ojców, a mimo to tworzą polskość autentyczniejszą niż gdzie indziej. Przy szanowaniu rozległości polskiego *lobby*, nie wolno pominąć tak wpływowej grupy. Metodą wykluczającą błędy *rasowe* i *matrymonialne* jest wymagająca profesjonalizmu technika obserwacji w miejscach publicznych. Najlepiej nadaje się do tego celu metro. Jeżeli w okolicy go nie ma, zabieg można przeprowadzić w autobusie. Jest coś bardzo charakterystycznego, choć równie trudnego do zdefiniowania w polskim wyglądzie, sposobie bycia, nie wiem - może w spojrzeniu, rysach, sylwetce co pozwala *bez pudła* rozpoznać nawet takiego w drugim czy trzecim pokoleniu. Co ciekawe, czy będzie to grubo ciosana postać chłopska przykryta londyńskim melonikiem, czy sylwetka wyposażona w ostre arystokratyczne rysy wyzierające spod proletariackiego kaszketu - to zawsze można jednakowo zdemaskować ukrywającą się pod tymi przebraniami **polskość!** Nie maskujmy się!

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA - FRANCJA ŚWIAT

Czy należy prowadzić dialog z dyktatorami, tyranami, reżimami gwałcącymi podstawowe prawa człowieka? Debata na ten temat pozostaje otwarta. Papież Jan Paweł II, decydując się w czasie swej 10. pielgrzymki do Afryki na kilkugodzinny postój w Sudanie, dał nam element odpowiedzi na to trudne pytanie. Mając świadomość kontrowersyjności swej wizyty w Chartumie, który od 5 lat żyje pod dyktatorskimi rządami generała Omara al-Bachira, Ojciec Święty dał jasno do zrozumienia, że jego celem jest obrona najsłabszych i najbardziej bezbronnych, w pierwszym rzędzie prześladowanych chrześcijan. Powiedział, że jego podstawowym obowiązkiem jest doprowadzenie do sytuacji, w której głos gnębionych mniejszości religijnych będzie słyszalny.

Słowa Jana Pawła II wypowiedziane wobec dyktatora-generała, który oczywiście do żadnej winy się nie poczuwa, przypomniały światu o tragicznym losie Sudanu i jego nie-muzułmańskich mieszkańców. Papież nie robi sobie zbyt

wielu złudzeń co do realnych szans na dialog z integralizmem islamskim, który zwłaszcza po tzw. rewolucji w Iranie ogarnia coraz więcej krajów muzułmańskich. Mimo to, nie chce zrywać nawiązanych stosunków, ani oddalać się od zasad dialogu katolicko-muzułmańskiego, określonych w encyklice Redemptoris Missio. Złożył już wizytę w kilku afrykańskich krajach, gdzie islam jest obowiązującym wyznaniem - Nigerii, Maroku, Mali i Senegalu. Nie poparł jednak libańskiego generała Michela Aouna. Nieustannie broni kwestii Palestyńczyków. Chce uratować to, co jest do uratowania we wzajemnych stosunkach dwóch wielkich religii. Czy to mało?

Warto przypomnieć, że Ostpolitik rozpoczęła się w latach 60. od skromnej pomocy dla prześladowanych kościołów w krajach komunistycznych. Czyż późniejsze wydarzenia nie potwierdziły słuszności papieskiej strategii?

Po tygodniu wykrętów i wahań, nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton postanowił obrać mało oryginalną

politykę i przyłączyć się do wysiłków ONZ i EWG czynionych w celu znalezienia negocjacyjnego rozwiązania konfliktu w Bośni i Hercegowinie. Decyzja ta, zakomunikowana przez amerykańskiego sekretarza stanu - Warren'a Christophera, podana została jako pierwsza inicjatywa dyplomatyczna nowej administracji USA. W stosunku do niedawnych zapowiedzi Waszyngtonu, który groził zdecydowaną akcją w ex-Jugosławii, krok wydaje się nader skromny. Ma się wrażenie, że Stany Zjednoczone z rezygnacją przychylają się do propozycji Europejczyków i że nie są zwolennikami szybkiej interwencji zbrojnej. Krytyki kierowane jeszcze pod adresem planu Cyrusa Vance'a i Dawida Owena zostały stłumione. Nie mówi się już, że wytyczone przez nich perspektywy zatwierdzają de facto czystą etniczną prowadzoną przez Serbów i że są krzywdzące dla Muzułmanów. Stany Zjednoczone po prostu nie mają żadnej alternatywy dla planu Vance'a i Owena, a Bill Clinton, pomny klęski wyborczej swego poprzednika George'a Busha, postanowił zająć się przede wszystkim problemami wewnętrznymi swego kraju.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

OGŁOSZENIA DROBNE - I N F O R M A C J E - OGŁOSZENIA DROBNE

Dnia 10 stycznia 20-osobowa grupa dziewcząt wzięła udział w Niedzieli Rekolekcyjnej- *Namiot Spotkania*, organizowanej przez ss. Sercanki w La Ferté s/s Jouarre, pod przewodnictwem Matki Prowincjalnej Kordelii. Spotkanie prowadził ks. Ryszard Górski. Następne spotkanie na prośbę uczestniczek odbędzie się 14 marca 1993 r. Siostry Sercanki zapraszają na nie wszystkie zainteresowane dziewczęta.

Podróże do Polski

* **AWEX.** Przejazdy autokarem do Lublina przez Zieloną Górę, Kalisz, Łódź, Radom, Puławę. Informacja, rezerwacja Paryż, tel. 60.11.87.24 (od 8.00 do 22.00) Zapraszamy!

* **W środy i niedziele do Lublina,** Piotrkowa, Stalowej Woli, Rzeszowa przez Metz, Frankfurt. **W niedziele:** do Poznania, Łodzi, Kielc, Tarnowa. **W środy i niedziele:** do Wrocławia, Radomia, Puław, Tarnobrzega proponuje polskie biuro podróży. Tel. 43.38.67.29.

Polskie wędliny

* **MANOREK,** producent polskich wędlin poleca swoje wyroby w każdą środę i niedzielę rano na targu w Les Lilas (200m M° Mairie des Lilas) oraz we wtorki, czwartki i niedziele na targu w Aulnay s/s Bois, na przeciwko RER Aulnay s/s Bois. Informacje tel. 43.05.97.36.

Sprzedaż we Francji

* Do sprzedania w Neufchateau (Vosges), w centrum miasta, dwa mieszkania z możliwością zrobienia trzeciego; ogród, piwnica. Może służyć lekarzowi, dentyście, nauczycielowi, itp. Tel. (1) 42.83.36.74.

Lekcje

* Stowarzyszenie Nazaret organizuje kursy j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych 3 razy w tygodniu od 5 marca br., o godz. 19.30. Tel. 46.63.32.92. lub 43.03.38.33

* Lekcje indywidualne j. francuskiego. Tel. 45.56.01.46.

* Lekcje gry na fortepianie. Tel. 47.50.16.50.

* Lekcje j. francuskiego indywidualne i grupowe (4-osobowe) dla początkujących i zaawansowanych w godzinach rannych i wieczornych, prowadzone przez profesora (dyplomy na Sorbonie, specjalista w nauczaniu j. fr., metody audiowizualne). Tel. 43.36.38.33, Paryż V.

Usługi

* Hydraulik wykonuje wszelkie prace instalacyjne. Tel. 48.21.19.04.

Praca

* Polak z referencjami - średnia znajomość j. francuskiego - szuka stałej pracy fizycznej (może być z mieszkaniem i poza Paryżem). Tel. (1) 69.45.41.09.

* Polka z pochodzenia (obywatelstwo francuskie), z dyplomem ukończenia Wydziału Prawa UJ w Krakowie ze specjalizacji radcy prawnego poszukuje pracy w przedsiębiorstwie handlowym, kancelarii prawnej lub w biurze porad i tłumaczeń. Adres: J. Beuve - 40, Cours de la Futaie - 27200 Vernon.

* Fachowiec z doświadczeniem francuskim od prac w mieszkaniu: od glazury do projektów wnętrz ("trompe l'oeil" na drzwiach lub w łazience) - niedrogo! Tel. 40.85.14.62



UCZESTNICY SPOTKANIA W LA FERTE



DOM ST MARTIN
30210 VALLIGUIERES
TEL. 66.37.05.11

Do Lourdes !... Fatimy ! STOP ! FRANCJA !!!

450 km przed Lourdes, 25 km do Awinionu! Zaprasza na noclegi polskie pielgrzymki. W 19 pokojach - 55 łóżek! Cena od osoby: 85F. Możliwość śniadania i wieczornego obiadu! Cena z posiłkami: 75F.

SPOŁECZNA FUNDACJA PAMIĘCI NARODU POLSKIEGO

W ramach realizacji statutowych celów i zadań w zakresie kultury i wychowania patriotycznego Społeczna Fundacja Pamięci Narodu Polskiego współpracuje z placówkami kultury, w tym z zespołami artystycznymi. Jedno z bardziej znaczących miejsc w tej współpracy zajmuje Zespół Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej.

Dnia 27 kwietnia br. Zespół ten wyjeżdża na tournée koncertowe do Portugalii (przez Niemcy, Holandię, Belgię, Francję i Hiszpanię - w drodze powrotnej przez Hiszpanię, Francję, Szwajcarię, Austrię i Słowację).

Zespół dysponuje programem sakralnym - ekumenicznym oraz polską pieśnią patriotyczną. Reprezentuje wysoki poziom artystyczny - jest ceniony w Polsce, w krajach Europy i Ameryki Południowej, w których koncertował. Śpiewacy Zespołu to Polacy różnych wyznań, w tym 70% to katolicy.

Zarząd Fundacji uprzejmie prosi o rozważenie udzielenia ewentualnej pomocy w jednodobowym pobycie Zespołu w Państwie miejscowości - nocleg i całodienne utrzymanie dla ok. 36 osób wraz z możliwością zorganizowania koncertu w miejscowym kościele. Odpowiedź na naszą prośbę prosimy kierować pod adresem: ks. Jerzy Szurbak - Warszawska Opera Kameralna - ul. Nowogrodzka 49 - Warszawa - Polska.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

REGULARNE POŁĄCZENIA LUKSUSOWYM AUTOKAREM DO POLSKI

do: WROCŁAWIA, POZNANIA, WARSZAWY,
BYDGOSZCZY, GDAŃSKA, OPOŁA, KATOWIC,
KRAKOWA, TARNOWA, RZESZOWA,
Częstochowy, Kielc, Gliwic, Zabrze, Bytomia,
Chorzowa, Bielska, Łodzi.

CENY JUŻ OD 650 F W OBIE STRONY

Wyjazdy w czwartki i soboty

WYJAZDY Z PACZKAMI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 16.00

Tel. 43.49.51.85.

M° Ménilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

La Pologne en direct

TRANSPORT

Serwis ekspres (24 h chrono)
Transport drobnicy (wyjazdy każdego dnia)
Przewóz mienia

PACZKI

Paczki można składać w naszym biurze (M° Nation)
Wyjazdy z Paryża w każdą niedzielę

Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy)

PARYŻ:

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

KANCELARIA PRAWNA OLŚNICKI

TLUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery
do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa,
adopcje, kontrakty notarialne, spadki, spra-
wy sądowe we Francji i w Polsce, spro-
wadzanie dokumentów i rodzin, formalności
konsularne, itp.

ETUDE OLŚNICKI: Mile FAJANS
106, Rue Joffroy - 75017 Paris - M° Wagram
tel. 47.63.88.91. Przyjmuje: 9.00-12.00
i 14.00-19.00

BIURO PORAD I TLUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie

90, Rue Anatole France
92290 Chateaufort Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarial-
ne, asystowanie w sądach i urzędach,
redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia
urzędowe.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ofiary z parafii

ks. S. Dymek CM - Soissons:	
Jan Mruklik	200 F
Janina Banaś	100 F
Jan M. Dawid	150 F
pp. Zawadzcy	100 F
p. Marzec	200 F
p. Wieliczko	100 F
p. Szymaniak	50 F
p. Kielar	50 F
Zofia Chaudfaud	50 F
Tadeusz Czerwona	100 F
Razem ze Soissons:	1.100 F

Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod
adresem Mission Cath. Polonaise -
263bis, Rue St Honoré - 75001 Paris
- wpłacając na CCP 1268-75 N Paris
lub czekiem i zaznaczając: "Na
Tydzień Miłosierdzia".

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU
16 lutego 1993 r.



TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jaś

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB

P. Bronisław Dejnek - Rue Jourdan 80

1080 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 80583

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS

☎: 40 15 08 23 - CCP 12777 08 U

PRENUMERATA

☐ PRENUMERATA NA ROK: 250 frs ☐ NA PÓŁ ROKU: 130 frs ☐ PRZYJACIELE G.K.: 350 frs

NAZWISKO :

Imię :

Adres :

Opłata : ☐ czekiem ☐ gotówką ☐ CCP ☐ Przekazem pocztowym

KONKURS GŁOSU KATOLICKIEGO

"CZY ZNASZ POLONIĘ ŚWIATA" (Część I)

Zadanie konkursowe polega na odgadnięciu 20 nazwisk znanych Polaków, którzy żyli na emigracji na podstawie prezentowanych poniżej fragmentów ich życiorysów.

Dwa (lutowy i marcowy) prawidłowo wypełnione kupony konkursowe (wyłącznie oryginalne!) opatrzone imieniem, nazwiskiem i adresem nadawcy wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

Kupony konkursowe prosimy nadsyłać w terminie do 15 maja 1993 roku pod adresem Redakcji "Głosu Katolickiego".

Lista nagrodzonych zostanie opublikowana w majowym (podwójnym) numerze naszego tygodnika.

Uwaga: Począwszy od dzisiejszego numeru a skończywszy na ostatnim numerze kwietniowym, czytając uważnie "Głos Katolicki" znajdą Państwo prawidłowe odpowiedzi na pytania konkursowe. Życzymy przyjemnej lektury i miłej zabawy.

KUPON KONKURSOWY Nr 1.

"CZY ZNASZ POLONIĘ ŚWIATA?"

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko:

Adres:

1. Opuścił Polskę jako młodzieniec bez majątku, bez wyższych studiów i bez stosunków. Wspaniałe osiągnięcia na polu odkrywczym i naukowym, wysokie odznaczenia i zaszczyty, zdobycie tytułu sir'a i niezależności materialnej zawdzięczał jedynie swojej pracy, umiejętnościom i charakterowi. W latach 1838-1943 prowadził badania w Australii (m.in. w Alpach Australijskich zdobył i nazwał najwyższy ich szczyt). Był także pierwszym odkrywcą złota w Australii. Za swoje zasługi i prace na rzecz Zjednoczonego Królestwa został wielokrotnie wyróżniony wysokimi odznaczeniami brytyjskimi, zaś Uniwersytet w Oxford nadał mu honorowy tytuł doktora prawa cywilnego. Był także członkiem Royal Society i Royal Geographical Society. Zmarł w Londynie w 1873 r.

2. Urodzony we Lwowie w 1909 r. zm. w 1984 r. w Santa Fe (USA). Wykładał matematykę w sławnym amerykańskim uniwersytecie Harvard skąd został zaangażowany do ściśle tajnych prac badawczych związanych z realizacją tzw. projektu

Manhatan. W ramach tego projektu wspólnie z innym matematykiem amerykańskim pochodzenia węgierskiego - Johnem von Neumannem, dokonał opisu matematycznego problemów związanych z budową pierwszej bomby atomowej. Był jednym z naukowych filarów Laboratorium Los Alamos, którego zespół uczonych wyprodukował pierwsze broń nuklearne. Zapraszany na liczne uniwersytety prezentował własne osiągnięcia naukowe w dziedzinie podstaw matematyki i jej zastosowań, z których na czoło wysuwało się zastosowanie napędu nuklearnego do pojazdów kosmicznych, opracowane w całości przez niego od strony matematycznej.

3. Naukowiec, którego wkład w technologię mleczarską przyniósł mu światową renomę. Urodzony w Polsce, walczył o nią w 1939 r. Po bitwie pod Mokrą odznaczony został Krzyżem Walecznych. W Wielkiej Brytanii pracował w wywiadzie aż do czasu inwazji w Normandii, w której brał udział jako dowódca czołgu. Za bitwę pod Falaise otrzymał ponownie Krzyż Walecznych. W Wielkiej Brytanii ukończył uniwersytet i otrzymał stopień naukowy w dziedzinie bakteriologii i rolnictwa. Od 1951 r. pracował w Australii. Za pracę w dziedzinie serowarstwa otrzymał srebrny i złoty medal Australijskiego Towarzystwa Technologicznego. W 1962 r. został zaproszony do Indii dla rozwiązania problemu wytwarzania sera z mleka bawolego, co przyniosło przemysłowi indyjskiemu dochód w wysokości 3 mln funtów rocznie. Zmarł w Mount Eliza (Australia).

4. Urodził się w Strzyżewie, zm. w Santa Barbara (USA). Absolwent Politechniki Warszawskiej. Po II wojnie światowej osiedlił się w Stanach Zjednoczonych, gdzie odegrał ważną rolę w konstruowaniu pojazdu księżycowego - *Lunar Roving Vehicle*, czyli *LRV*. Związany z firmą General Motors opracował wizję i ogólną podstawę naukową oraz produkcyjną dla zbudowania pozaziemskiego 4-kołowego pojazdu. Jego dokonaniem był m.in. projekt zawieszenia, układu hamulcowego, jak również kół *LRV* z plecionego drutu. Uczestniczył także przez rok w nadzorze budowy wehikułu *LRV*.

5. W 1851 r. wyemigrował z Polski do Nowego Jorku. W wojnie secesyjnej walczył po stronie Północy. W 1863 r. został mianowany dowódcą kawalerii stanu New Jersey. Zdobył sławę jednego z najzdolniejszych dowódców jazdy. Od 1865 r. komendant okręgu Missisipi i generał brygady. W latach 1871-1892 był profesorem literatury i języków obcych na uniwersytecie w Princeton. Zmarł w 1892 r. w Stanach Zjednoczonych.

6. Urodzony w Jarmolińcach na Wołyniu w 1814 r. W 1844 r. wysłany jako agent kierownictwa Hotelu Lambert do Tulczy, propagował antycarską politykę wśród Kozaków - niekrasowców. Aresztowany i uwięziony w Stambule, przeszedł na islam i wstąpił do armii tureckiej zmieniając nazwisko. W 1850 w armii Omara paszy walczył z powstańcami w Bośni i Hercegowinie. Mianowany generałem tureckim w 1855 r. Zmarł w Konstantynopolu.

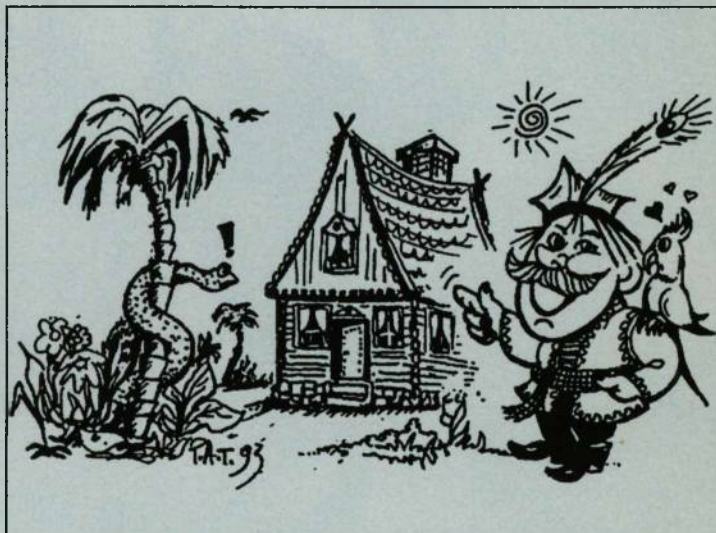
7. Urodzony w Kielcach w 1870 r. Około 1906 przybył do Brazylii. Na wydziale medycznym Uniwersytetu Parańskiego otworzył pierwszą katedrę oftalmologii. Profesor uniwersytetu w Kurtybie, gdzie zorganizował klinikę oczną i opublikował pierwszy w języku portugalskim podręcznik okulistyki. Za wkład w rozwój nauk medycznych w Kurtybie, Rząd Brazylijski odznaczył go *Wielkim Krzyżem Południa*. Założyciel Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego. Zmarł w Warszawie.

8. Inżynier kolejowy i drogowy. Profesor uniwersytetu w Limie. W latach 1866-1868 zaprojektował drogę kolejową z Callao przez Limę i Oroyę do wybrzeża Atlantyku. Doradca techniczny na kolejach peruwiańskich. Zmarł w 1899 r. w Peru.

9. Urodzony w Warszawie w 1914 r. Studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W 1942 r. został powołany do Kierownictwa Dywersji AK. Podporządkowano mu Grupy Szturmowe na obszarze całej Polski. Od 1948 r. mieszkał w Argentynie. Projektował lotnisko w prowincji Neuquen w Patagonii. W 1961 r. zamieszkał w Zapala i został dyrektorem technicznym Zarządu Turystyki i Uzdrowisk, a następnie dyrektorem generalnym Służby Hydrologicznej i Energii Elektrycznej. Zmarł w Argentynie w 1992 roku.

10. Urodził się w Krakowie, zm. w Los Angeles. Od 1876 r. w Stanach Zjednoczonych. Budowniczy mostu wiszącego na rzece Delaware (Filadelfia 1926), będącego w tym czasie najdłuższym tego typu mostem na świecie.

opr. W. HETMAN



ZDJĘCIA W KOLORZE: -(c)-

- Most w San Francisco, konstruktor: Ralph Modjeski
- Tadeusz Kościuszko, obraz Juliusza Kossaka

RYSUNKI: -(c)- Piotr Teper

